Nr 261. Kraków, Sobota 6 Czerwca 1908. Rok XXVII.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 "	16 "	8 "	2 kor. 70 h.
z dwurazową "	38 "	19 "	9 kor. 50 h.	3 " 20 "
W Państwie Niemieckiem	36 "	18 "	9 koron	3 " – "
W innych państwach	48 "	24 "	12 "	4 " – "

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl. w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — **W Przemyślu** Heszeles. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

„Polska gospodarka".

Dobrze się stało, że na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej przypomniano, jak to niegdyś wyglądała „niemiecka gospodarka" w Galicyi. „Obrabowano nas i wyssano z nas wszystko, co było tylko możliwem" — powiedział pos. Łazarski podczas dyskusyi budżetowej i... powiedział prawdę. Są jeszcze świadkowie tej „Raubwirtschaft", której ofiarą padła Galicya. Była to zaiste gospodarka rabunkowa; inaczej określić jej nie można.

Zacząwszy od roku 46, skończywszy na przededniu konstytucyjnej ery, pospiesznie rozwijano akcyę, aby jak najwięcej soków z kraju wycisnąć, przyczem nie oglądano się wcale na to, czy i co zostanie w nim dla jego przyszłego rozwoju.

Była to gospodarka rabunkowa, zarówno pod względem ekonomicznym, jak i kulturalnym. Zabrano w Galicyi i zniszczono dobra koronne, zagarnięto dobra kościelne, fundacye szkolne i zapisy. Administrowano temi dobrami w sposób wprost potworny, a dzisiejsza gospodarka resztkami owej fortuny wywołuje także uzasadnione skargi i narzekania. Podcięto wszystkie arterye dobrobytu kraju, uczyniono go na długie lat dziesiątki bezbronną ofiarą wyzysku zachodnich prowincyj państwa.

A pod względem oświaty i cywilizacyi uczyniono wszystko, co tych pojęć było karykaturą. Pos. Łazarski przypomniał wczoraj, jak to do szkół galicyjskich wysyłano wysłużonych kaprali austryackich, którzy hojnie szafowali kijem za każde po polsku wyrzeczone słowo. „Przysyłano do nas same szumowiny społeczne" — wyraził się trafnie pos. Łazarski.

Obecna „gospodarka" Galicyi pozostawia wiele do życzenia. Nawet w tym krótkim stosunkowo czasie samorządu, można było zrobić bez porównania więcej, niż zrobiono. To twierdziliśmy zawsze i przypominamy dzisiaj, pełną odpowiedzialność za błędy i zaniedbania, składając na stronnictwo konserwatywne, które w tym czasie niepodzielnie dzierżyło rządy.

Ale niech nikt nam dzisiaj nie mówi z urąganiem, że ta „polnische Wirtschaft" jest czemś gorszem od „deutsche Wirtschaft". Przyznajemy, że na swoich śmieciach umieli przezornymi być Niemcy gospodarzami; ale u nas uprawiali w całej pełni i jaskrawości system ekonomiczny i kulturalny, znany pod firmą „Raubwirtschaft".

Nietylko więc godzimy się na pogląd, że gospodarka naszego kraju na inne wejść powinna tory, ale żądamy tego z całą stanowczością. Atoli jeżeli już gdzie szukać będziemy dla naszej gospodarki wzorów, to nie w tych rządach niemieckich, które w Galicyi erę autonomiczną wyprzedziły. Pozostaną one jedynie po wszystkie czasy cenną dla nas wskazówką, czego robić nam nie wolno, jeżeli zapewnić chcemy krajowi rozwój ekonomiczny i kulturalny.

A czy dzisiaj rządy niemieckie w Austryi są wzorem rządzenia państwa? Nie potrzeba daleko szukać dowodów i objawów tych rządów. Zachłanność, właściwa rasie niemieckiej, sprawia, że państwo wiedzie suchotniczy żywot i wykopie sobie grób, jeśli ster jego rządów w inne, więcej powołane i uzdolnione nie dostanie się ręce.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej przemawiał także poseł dr Adolf Gross. I jego mowa była poniekąd także ilustracyą „niemieckiej" gospodarki w Austryi. Poseł krakowski w sposób sobie właściwy i bardzo trafny wytknął fiskalny system austryacki i zażądał bardzo słusznie zniesienia podatku konsumcyjnego.

Szkoda tylko, że pos. Gross wypowiada swoje postulaty, stojąc poza Kołem polskiem. Tracą one przez to na powadze i znaczeniu, giną w powodzi rezolucyj, luźnie rzucanych. Czy poseł Gross nie czuje się osamotnionym, nie będąc klubowemi węzłami złączonym z reprezentacyą narodową całego kraju?

Produkcya rolnicza Galicyi w r. 1907.

Austryackie ministerstwo rolnictwa wydało w tych dniach nowy tom statystycznych swoich publikacyj, obejmujący statystykę produkcyi rolniczej w krajach Austryi w roku 1907. Jak wszystkie poprzednie, tak i ten tom odznacza się obfitością i bardzo przejrzystym układem zawartego w nim materyału liczbowego. Słabą stroną wszelkich statystyk, polegających na dobrowolnej deklaracyi kół interesowanych, których dotyczą, a więc także tego rodzaju statystyk rolniczych, jest to, że nie są one zupełnie ścisłe i dokładne. Dzieje się to zwłaszcza w krajach, w których szerokie koła ludności rolniczej są przeciążone podatkami, a równocześnie na stosunkowo niskim jeszcze znajdują się stopniu oświaty. Tam koła te przyjmują wszelkie tego rodzaju dochodzenia rządowe z pewną podejrzliwością — z obawy, że mogą się one stać podstawą nowych ciężarów podatkowych i wobec tego w wymaganych od nich deklaracyach lub odpowiedziach podają zwykle cyfry niższe, od rzeczywistych. Lecz chociażbyśmy wzięli w rachubę, że dzieje się to w Galicyi w większej mierze, niż w innych krajach Austryi, i chociażbyśmy z tego już powodu do cyfr produkcyi rolniczej z naszego kraju doliczyli nawet 10 procent — zawsze jeszcze osiągnięte w ten sposób daty statystyczne byłyby znacznie niższe, od dat innych krajów.

To też każdy tom tych właśnie publikacyj ministerstwa rolnictwa przypomina nam na nowo, że produkcya rolnicza w naszym kraju nie stoi jeszcze na stopniu rozwoju i wydajności, jaki wobec żyzności ziemi u nas zajmować powinna.

Zwłaszcza w tegorocznym tomie cyfry produkcy rolnej w Galicyi odbijają niezmiernie niekorzystnie od liczby dotyczących innych krajów. Już w ogólnych sprawozdaniach, zamieszczonych na wstępie tej publikacyi, zaznaczono, że zbiory rolnicze Galicyi zachodniej w r. 1907 zaliczyć należy do kategoryi gorszych, a we wschodniej Galicyi nawet wprost złych zbiorów. Jako przyczynę tego niewesołego faktu podaje sprawozdanie wielce niepomyślny stan pogody w najważniejszych dla rolnictwa porach zeszłego roku w naszym kraju. Lecz na to samo skarżą się także sprawozdania innych krajów, a jednak tam różnica między zeszłorocznym sprzętem a sprzętem przeciętnym ostatnich lat dziesięcin, nie jest tak znaczna, jak u nas. Tak np. z hektaru ziemi sprzątnięto

	w r. 1907 metr. cetn.	w przecięciu lat 1897 do 1907 metr. cetn.
w Galicyi zachodniej:		
pszenicy	7·7	9·6
żyta	6·3	8·9
jęczmienia	10·2	8·1
owsa	11·1	8·8
ziemniaków	98·3	99·2
buraków cukrowych	170·4	207·9
w Galicyi wschodniej:		
pszenicy	7·8	10·8
żyta	5·3	8·6
jęczmienia	11·3	8·—
owsa	11·7	6·5
kukurudzy	9·3	10·9
ziemniaków	114·5	108·5
buraków cukrowych	178·2	204·2

Z zestawienia tego wynika, że tak w zachodniej, jak i wschodniej Galicyi sprzęt zeszłoroczny był gorszym od przeciętnego sprzętu ostatnich lat dziesięciu właściwie tylko przy pszenicy, życie, częściowo przy ziemniakach i kukurudzy, oraz burakach cukrowych, natomiast sprzęt zasiewów wiosennych, jak jęczmienia i owsa, nawet znacznie lepszym, niż w latach poprzednich.

Ogromną atoli różnicę spotykamy w liczbach, dotyczących zbiorów zeszłorocznych pomiędzy Galicyą a innemi krajami koronnemi. Tak np. w r. 1907 sprzątnięto pszenicy:

	z obszaru hektarów	metr. cetn.
w Galicyi zachodniej	132.000	1,026.000
" wschodniej	385.000	3,009.000
w Dolnej Austryi	82.000	1,345.000
w Czechach	227.090	4,302.000
na Morawach	104.000	1,762.000
na Bukowinie	20.500	330.000

A podobne różnice spotykamy przy wszystkich niemal innych płodach rolnych. W jaskrawszem zaś jeszcze świetle przedstawi się nam ten nasz niedobór w produkcyi rolniczej, jeśli porównamy cyfry jednostkowe poszczególnych krajów. I tak sprzątnięto z jednego hektara w roku 1907 metr. cetnarów:

	pszenicy	żyta	jęczmien.	owsa
w Galicyi zachodniej	7·7	6·3	10·2	11·1
w Galicyi wschodniej	7·8	5·3	11·3	11·7
w Dolnej Austryi	16·4	14·6	15·2	12·1
w Czechach	19·0	15·8	18·8	15·7
na Morawach	17·0	14·5	18·7	13·1
na Bukowinie	16·1	14·8	13·3	12·5
na Śląsku	13·5	10·8	14·6	13·9

Podobnie zaś przedstawia się sprawa z innemi płodami rolnemi. I tak w roku 1907 sprzątnięto z 1 hektara m. c.:

	kukurudzy	ziemniaków	buraków cukrowych
w Galicyi zachodniej	6·2	98·3	170·4
w Galicyi wschodniej	9·3	114·5	178·2
w Dolnej Austryi	17·1	102·0	237·7
w Czechach	[illegible]	122·3	290·6
na Morawach	17·1	141·2	263·7
na Bukowinie	14·5	130·9	178·6
na Śląsku	0·0	127·0	222·4

W porównaniu zatem z innemi krajami Austryi sprzęt zeszłoroczny w Galicyi był nietylko zły, lecz wprost nędzny. A niestety: i w cyfrach dotyczących przeciętnej produkcyi z ostatnich lat 10 spotykamy niższe wprawdzie, lecz zawsze wprost przerażające różnice na niekorzyść Galicyi.

Dla dokładniejszego unaocznienia ogromnego naszego niedoboru w produkcyi rolniczej wykażemy jeszcze, o ileby Galicya produkować powinna więcej rozmaitych zbóż rolnych, gdyby wydajność z hektara była u nas taką samą, jak w Czechach, przyczem weźmiemy w rachubę nie cyfry roku zeszłego 1907, lecz przeciętne z ostatnich lat 10.

I tak:

	produkowała metr. cet.	wydaćby powinna metr. cet.
Galicya zachodnia:		
pszenicy	1.190.000	1,860.000
żyta	1,780.000	2.520.000
jęczmienia	1,070.000	1,800.000
Galicya wschodnia:		
pszenicy	3,240.000	4,520.000
żyta	3,230.000	4,737.000
jęczmienia	1,640.000	2,900.000

A zatem cała Galicya w porównaniu z Czechami wyprodukowała w średnicy ostatnich lat dziesięciu przeciętnie rocznie pszenicy, żyta i jęczmienia o 6 milionów metr. centnarów mniej, niż według stopy wydajności Czech wyprodukować była powinna! Co więcej — pod względem produkcyi rolniczej, Galicya stoi znacznie niżej nawet od Bukowiny! A także jakość zboża, produkowanego w Galicyi nie może się równać ze zbożem innych krajów. Podczas bowiem, gdy hektolitr pszenicy galicyjskiej ważył w r. 1907: 74—75 klg. — to hektolitr pszenicy czeskiej dosięgał wagi 79 klg., a nawet bukowińskiej 76 klg. Podobna zaś różnica zachodzi także pomiędzy wagą, a więc i jakością żyta.

Niezmiernie to smutny obraz rolniczej kultury kraju, który posiada przeważnie ziemie żyzne, dostateczną, a nawet aż nadto dostateczną ilość rąk do pracy na roli i wszelkie inne warunki sprzyjające rolnictwu! Dążymy wszelkiemi sposobami do uprzemysłowienia naszego kraju, a tymczasem najważniejszego źródła produkcyi i głównego warsztatu zarobkowego — ziemi naszej — jeszcze nie umiemy wyzyskać należycie. Wobec tych cyfr nie można się też dziwić panującej u nas drożyźnie, nie można się dziwić i tej smutnej okoliczności, że nasi rolnicy nie mogą tak opłacać swego robotnika, jak to czynią rolnicy w innych krajach, i że wskutek tego tyle tysięcy ludu naszego szukać musi zarobku na obczyźnie, nawet u odwiecznych naszych wrogów. Bo gdy hektar ziemi wydaje 8 metr. centnarów pszenicy zamiast 17 — właściciel takiego gospodarstwa nie może się zdobyć na wyższą płacę sił roboczych.

Ile to jeszcze lat żmudnej ciężkiej pracy potrzeba będzie, ile ofiar, zanim na tem polu — które przecież jest od wieków główną podstawą naszego bytu, staniemy na wyżynie zachodniej Europy. A nie dojdziemy do tego poziomu wcale, jeżeli zupełnemu przeobrażeniu nie ulegną poglądy i zapatrywania na pracę i obowiązki względem kraju tej naszej warstwy, w której rękach znajdują się wielkie obszary rolne, a więc naszego ziemiaństwa.

Przy obecnym stanie swej produkcyi rolnej Galicya naprawdę już nie jest zdolną wyżywić swej ludności — zbożem chlebowem. W zachodniej Europie liczy się konsumcyę tego zboża — a więc pszenicy i żyta — mniej więcej po 1½ do 2 metrycznych centnarów na głowę ludności — w Niemczech nawet więcej. Kraj nasz, pragnąc tyle chleba dostarczyć swoim mieszkańcom, powinienby produkować rocznie conajmniej około 12 milionów metrycznych centnarów pszenicy i żyta, a tymczasem w roku 1907 wyprodukował tych dwóch rodzajów zboża chlebowego tylko 7 milionów; wraz z kukurudzą zaś 9 milionów metr. centnarów. Jeśli więc szerokie koła ludności naszego kraju odżywiać się mają prawidłowo, nie poprzestawać jedynie na ziemniakach, trzebaby produkcyę zbożową naszego kraju podnieść przynajmniej na poziom wydajności... Bukowiny — nie mówiąc już nic o innych krajach austryackich.

Ucieczka szacha.

Z Persyi nadchodzą nowe wieści alarmujące. Szach Muhamed Ali opuścił nagle swoją stolicę, a jego odjazd miał wszelkie cechy spiesznej ucieczki. Przygotowano ją i wykonano w takiej tajemnicy, że z przywódców partyi konstytucyjnej w pierwszej chwili nikt nie wiedział, dokąd się szach schronił, gdzie się znajduje? Powstało nawet przypuszczenie, że pod opieką i przy pomocy poselstwa rosyjskiego opuścił terytoryum swego państwa i wyjechał „za granicę" — to znaczy: do Rosyi. Lecz już sam fakt nagłego zniknięcia szacha wywołał ogromne poruszenie w stolicy, a nawet paniczną trwogę.

Ostatnie depesze z Teheranu brzmią już mniej niepokojąco. Dowiadujemy się z nich, że owe przypuszczenia o wyjeździe szacha za granicę, były mylne. Pozostał on w kraju, a bynajmniej nie ukrywa swego miejsca pobytu. Jest niem letnia rezydencya władców perskich, oddalona kilka mil od stolicy, miejscowość Baagsza, w której także ojciec obecnego szacha spędzał chętnie upalne miesiące lata. Wyjazd Muhameda Ali do tego letniska nie byłby też zapewne wywołał tak wielkiego poruszenia, gdyby nie był się dokonał wśród nadzwyczajnych okoliczności. Do tych zaliczyć wypada przedewszystkiem przyspieszenie wyjazdu i zachowanie tego zamiaru szacha do ostatniej chwili w najściślejszej tajemnicy, a dalej to, że zabrał on z sobą całe swoje reakcyjno usposobione otoczenie i silny oddział kozaków.

Lecz jakkolwiek jest to więc jedynie przyspieszona wycieczka na wilegiaturę — ma mimo to wszelkie znamiona poważnego wypadku politycznego. Szach opuścił stolicę w chwili, w której jego obecność była tam najbardziej potrzebna, bo w chwili nowego zatargu z parlamentem i nowego przesilenia gabinetowego. Przesilenie to powstało z tego powodu, że partya konstytucyjna domagała się coraz natarczywiej, ażeby szach oddalił od swego boku głównego przywódcę reakcyi i zaufanego doradcę swego, emira Badura Dżanga, zwolennika i wielbiciela Rosyi i carskiego samodzierżawia. Parlament nalegał równocześnie, ażeby władca postarał się wreszcie o środki na stłumienie wzmagającej się w całym kraju anarchii, wywołanej głównie jego oporem przeciwko konstytucyi. Szach w odpowiedzi na to złożył z urzędu prezydenta gabinetu, zwolennika konstytucyi, Nezama es Sultanego, a gdy to nowe wywołało wrzenie, wraz ze swoim ulubieńcem emirem Badurą opuścił stolicę. Poprzednio jeszcze kazał rzekomo uwięzić swego brata, którego partya konstytucyjna zamierzała obwołać szachem w razie, gdyby zmuszona była zdetronizować obecnego władcę.

Według innych wieści głównym motywem nagłego wyjazdu była jego trwoga przed nowym zamachem. Od kilku dni krążyły już wieści, że radykalne żywioły rewolucyjne zamach taki przygotowują. W ostatnich dniach zaszedł nadto wypadek, który boleśnie dotknął szacha i utwierdził go w mniemaniu, że w stolicy poważne grozi mu niebezpieczeństwo. Otóż parlament zmusił władze szacha do natychmiastowego wypuszczenia na wolność dwóch rewolucyonistów, których uważano za głównych sprawców ostatniego zamachu na szacha. Parlament przeforsował to żądanie głównie z tego powodu, że przy aresztowaniu tych rzekomo winnych władze policyjne dopuściły się wielkich nadużyć. Lecz sam fakt, że nawet ludzie, godzący na jego życie, cieszą się opieką parlamentu — uprzytomnił szachowi, że jego pozycya w Teheranie jest zagrożona.

Dalej krążą wieści, że inną przyczyną nagłego wyjazdu Muhameda Ali było nieudanie się jego planu i zamiaru poddania się pod protektorat Rosyi. W jaki sposób plan ten miał być zrealizowany i o co się rozbił, nie wiadomo dotychczas.

Faktem w każdym razie jest, że ten niespodziewany krok szacha zaostrzył ogromnie całe położenie w Persyi. Panuje tam obecnie zupełna anarchia. Państwo niema odpowiedzialnego rządu, gdyż obecny gabinet, w ostatniej chwili obalony przez szacha, sprawuje rządy tylko prowizorycznie. Kilka prowincyj odmawia płacenia podatków i wogóle znajduje się w stanie zupełnego wewnętrznego rozsprzężenia. — Po całym kraju grasują bandy rozbójnicze, handel i prze-

Oskrzeszony poeta.

(Cypryan Norwid).

Historya literatury polskiej ostatniego dziesiątka lat zapisuje fakt niezwykły. Potomność wydobywa z pyłu zapomnienia i wprowadza uroczyście do panteonu chwał poetyckich imię poety, który był dzieckiem wielkiej epoki romantycznej, śpiewał z tem samem ducha napięciem wielką pieśń, co ci najwięksi na polskim Parnasie spadkobiercy ducha i idei narodowej — ale który nie był przez współczesnych sobie zrozumiany i oceniony.

Cypryan Norwid treścią, polotem i formą swoich natchnień poetyckich wyprzedził dwa pokolenia. Za brata swego po duchu i lutni uważali go Mickiewicz i Słowacki, wieszczem przeczuciem odgadując w nim tę głębię myśli, która dla współczesnych czyniła Norwida obłędnym mistykiem, dla późniejszych był przesadnym w ekstazie duchowej romantykiem, którego myśli były „mętne i rozpierzchliwe", a dla dzisiejszego pokolenia ojcem duchowym najnowszego kierunku indywidualistycznego i abstrakcyi poetyckiej.

Podstawowe pierwiastki duchowe poezyi Norwida pojawiły się dopiero pół wieku później, jako wykładnik prądów poetyckich młodej Polski. Najmłodsze pokolenie dziatwy Apollina z entuzyazmem rzuca się w objęcia poety, w którym widzi ten sam mistycyzm ducha, ten sam symbolizm i odbieganie od rzeczywistości, a skłanianie się do odtworzenia stanów duchowych przy pomocy subtelnej gry słów barwnych, rozpryskujących się za dotknięciem, jak bańka mydlana, w barwnej tęczy kolorów.

O ile to oderwanie się od rzeczywistości epigona romantyków jest echem głosów duszy zbiorowej narodu, o ile strój lutni poetyckiej Norwida odpowiada myśli i ideałom pokolenia dzisiejszego, a słowo jego jest wcieleniem jego tęsknot i pragnień, to rozstrzygnie przyszłość najbliższa.

Ocenienie natchnień poetyckich Norwida, zgłębienie filozofii jego ducha, rozpatrzenie tej abstrakcyi poetyckiej o ile ona jest abstrakcyą umysłu, rzucającego snopy światła w przyszłość, możliwem będzie dopiero wtedy, gdy znanym i i drukiem ogłoszonym zostanie cały jego dorobek poetycki, zarówno ten ogłoszony drukiem przed pół wiekiem, jak i bogata spuścizna rękopiśmienna, której przygotowaniem zajmuje się jeden z przedstawicieli najmłodszej poezyi a najgorętszy wielbiciel Norwida-Miriam.

Spuścizna to ogromna, ciekawa i pełna treści. Dopomina się ona rozpatrzenia tem usilniej, że jest dalszem rozwinięciem tych okruchów całego jego plonu, które służyły za podstawę dotychczasowych sądów o Norwidzie i stały się punktem wyjścia tej gloryfikacyi, jakiej świadkami jesteśmy w chwili obecnej.

* *

Cypryan Norwid urodził się w r. 1821 w Królestwie Polskiem we wsi Laskowo Głuchy. W latach młodzieńczych, w chwili wejścia w świat pierwszym wzlotom jego egzaltowanego, rozmiłowanego w malarstwie i poezyi ducha, towarzyszyły odgłosy walk wolnościowych z lat 1847 i 1848. Nie biorąc udziału czynnego w walkach, brał żywy udział w pracach około przygotowywania umysłów do nastąpić niebawem mających wypadków. Bawił kolejno w centrach wolnościowego ruchu w Berlinie, Bruxelli, Paryżu, utrzymywał stosunki z Mickiewiczem, Słowackim, Krasińskim i Szopenem, wyjeżdżał do Ameryki nawet — potem po krótkim pobycie w Anglii wrócił do Paryża, gdzie czas jakiś dla niezwykłego dowcipu i szerokiego na sprawy wszelkie poglądu był jedną z najbardziej poszukiwanych osób wśród emigracyi polskiej. Obrazy jego wybitnem piętnem talentu nacechowane, miały duże powodzenie, choć urzędowa polska krytyka lekko je traktowała. Gorzej było z poezyą. Pisma jego ogłaszane od r. 1848 począwszy, jak „Pieśni społeczne" i wiele późniejszych, zatonęły w fali druków emigracyjnych, mało czytane, jeszcze mniej rozumiane i cenione. Mimo ich niepowodzenia Norwid nie ustaje pisać. Wylewanie uczuć i myśli na papier, staje się potrzebą jego życia. Daje upust niesłychanie bujnej naturze poety, który czując w sobie potęgę twórczego ducha i jej lot szeroki, a nie mogąc w druku, z powodu braku nakładcy, przekazuje potomnym w rękopisach przędzę swych natchnień, pełen wiary, że przyszłe generacye lepiej je zrozumieć i ocenić potrafią.

Od ogłoszenia drukiem w Lipsku u Brockhausa w r. 1863 zbiorowego wydania swoich „Poezyj", Norwid wchodzi do historyi literatury i zajmuje pewne określone stanowisko w poezyi polskiej. Praca jego życia dzieli się odtąd na dwie połowy. Jednę oddaje malarstwu, które jest jedynem źródłem jego dochodów, drugą poezyi, która mu nie daje nic, okrom pewnego zadowolenia wewnętrznego z tego, że może dać upust myślom kłębiącym się jak wulkan w jego rozległej fantazyi.

A los dziwnie go prześladuje przez całe życie. Po krótkim okresie względnego powodzenia, jakiem się cieszyły jego dzieła malarskie w Paryżu, następuje okres zniechęcenia i apatyi. Duszę Norwida ogarnia bezgraniczny pessymizm — z zawodu miłosnego zrodzony — twórczość jego zarówno malarska jak poetycka słabnie, towarzysko czuje się również coraz bardziej opuszczonym. Z pod pióra jego wybiega bolesna skarga:

„Począwszy od pełności serca,
aż do ziarna piasku pod nogami memi
wszystko mi wzięliście". —

Osłabiony chorobą, pozbawiony środków do życia, dostaje się pod koniec do zakładu św. Kazimierza w Paryżu i tam wylewa na papier w formie wysoce artystycznej swe myśli i uczucia. Świadomy kunsztu estetyki słowa w tym kierunku, drapie się na coraz wyższe stopnie, doskonali formę, nastraja się na coraz wyższy ton wzniosłości. Poeta bierze górę nad malarzem. Stosy rękopisów z tego okresu świadczą o wewnętrznej walce i zmaganiu się w duszy jego dwóch dążności. Zabłyśnięcie w charakterze poety narodowego i zapewnienia sobie równie wybitnego stanowiska w poezyi polskiej, jak w malarstwie. Rozszerza w tym celu i zamiarze twórczość swą na dziedzinę dramatu dziejowego i snuje fantastyczne dzieła sceniczne „Krakusa", „Kleopatrę", „Wandę", dzieła formą i nastrojem odbiegające daleko od dotychczasowych metod i prawideł dramatycznego tworzenia. Liryka jego przeniesiona w ramy szeroko podmalowanych fantastycznych obrazów dziejowych, potężnieje i urasta do rozmiarów płomiennych wizyj, w których malarz staje obok poety i zespala wizyę malarską z poezyą.

Jedyny to z twórców polskich, który może być porównany z Wyspiańskim tak wskutek skojarzenia obrazu malarskiego z czysto abstrakcyjną poezyą, jak wskutek zbliżonego nastroju, jaki wywołuje wizyjny obraz rzuconej na tło dziejów prastarej Polski, którą kochał tym samym, co Wyspiański, płomieniem uczucia.

Ale dla twórczości dramatycznej były wtedy czasy macosze. Nie było teatru w Polsce, któryby chciał wystawić dzieło poety, będącego w rozdźwięku ze społeczeństwem własnem. Sztuki Norwida, choć z ducha najczystszego poczęte, choć przepojone patryotyzmem i odczuciem psychologii narodowej, pozostały w ramach zimnych linij literackiej tragedyi, czekając na pomyślniejszą przyszłość.

Tej nagrody moralnej, w postaci przeniesienia utworów tych na scenę, nie dożył poeta. Zmarł w niedostatku w paryskim zakładzie, który mu użyczył przytułku, zapomniany i zapoznany, ale pełen wiary, że spełnił posłannictwo ducha.

Wiara ta go nie zawiodła. W ćwierćwiekową zgonu Norwida rocznicę potomność powraca go do czci należnej.

Rozmach, z jakim to się dzieje, jest niewątpliwie przesadzony, gloryfikacya Norwida zbyt gwałtownie prowadzoną. Przed poznaniem i ocenieniem całkowitego plonu jego natchnień nie można z całą stanowczością oznaczyć mu miejsca w literaturze, tem mniej stawiać go w jednym szeregu z największymi polskiego ducha przedstawicielami. Wszak niedawno jeszcze, bo zaledwo 12 lat temu, Jerzy Mycielski w dziele swojem „Historya malarstwa polskie

mysł uległ ruinie i ustał zupełnie, a pod miastem Urmią pojawiły się znów wielkie bandy Kurdów, które grożą zrabowaniem i spaleniem tego miasta, jednego z najzamożniejszych i najpiękniejszych w Persyi, a obecnie już pustoszą jego okolicę. Na południowej granicy grozi zawsze jeszcze zatarg z Turcyą, na północnej zaś stoi silny korpus wojsk rosyjskich pod wodzą generała Snarskiego, oczekujący rozkazu do przekroczenia granicy i zajęcia pogranicznych prowincyj perskich.

Rząd rosyjski, jak wiadomo, zażądał był od rządu perskiego zadośćuczynienia za najazdy perskich Kurdów na terytoryum rosyjskie i w ultimatum swojem dał Persyi termin 15 dniowy do udzielenia tego zadośćuczynienia. Szach wobec zupełnej swej bezsilności żądania tego dotychczas spełnić nie mógł, a termin, naznaczony w ultimatum rosyjskiem już upłynął. Z rozmaitych objawów i oznak wnosić zresztą można, że szachowi tego rodzaju interwencya rosyjska w obecnej chwili, byłaby wprost na rękę, gdyż dałaby się wyzyskać przeciwko parlamentowi. I łatwo być może, że opuścił on stolicę głównie w tym celu, aby uniknąć skutków oburzenia, jakie wśród ludności wywoła ewentualna inwazya rosyjska.

Ostatnie te wypadki w Persyi nabierają tem większego znaczenia, ponieważ rozgrywają się w przede dniu zjazdu cara z królem Anglii w Rewlu. Nie ulega więc wątpliwości, że będą one tam przedmiotem wymiany zdań a może i przedmiotem nowego porozumienia i nowej konwencyi. Jeżeli rząd perski w ostatniej jeszcze chwili nie da Rosyi żądanej satysfakcyi — wkroczenie wojsk rosyjskich na terytoryum perskie będzie do pewnego stopnia formalnie uprawnione. Ogólnie też przypuszczają, że Anglia interwencyi takiej sprzeciwiać się nie będzie. Co się atoli z tego wywiąże i jakie powstaną następstwa — to na razie jeszcze absolutnie przewidzieć się nie da.

Z Rosyi.

(Posłowie do pierwszej Dumy w więzieniu. — Wydanie posła Kossorotowa sądowi za mowę do robotników.)

Od dwóch tygodni przeszło członkowie pierwszej Dumy odsiadują trzymiesięczne więzienie, na które skazał ich sąd za podpisanie i rozpowszechnianie historycznego manifestu wyborskiego. Rozmaici posłowie siedzą w rozmaitych więzieniach w całej Rosyi, główny jednak ich zastęp skupił się w twierdzy Petropawłowskiej w Petersburgu i w więzieniu centralnem w Moskwie.

Według opowiadań krewnych uwięzionych posłów, którzy odwiedzali ich już kilkakrotnie, wszyscy oni znoszą byt więzienny wcale dobrze. Ciekawym przytem jest fakt, że administracya więzienna nie pozwoliła im na żadne ulgi, ale że zastosowała do nich z całą ścisłością regulamin więzienny. Przy wejściu do więzienia odebrano im pieniądze, zegarki i książki, i tylko w drodze łaski pozwolono im zatrzymać ubrania własne i bieliznę. Natomiast zabroniono im używać własnej pościeli, tak, że muszą spać na więziennej. Także nie pozwolono im na polepszenie wiktu więziennego. Tryb życia tych trybunów ludu rosyjskiego, którzy zbyt pochopnie uwierzyli w jego dojrzałość polityczną, jest następujący:

O godz. 7 rano budzą ich, poczem łóżka żelazne przymocowane do ścian za pomocą specyalnego urządzenia, zamykają się same, tak że biedni więźniowie — a są między nimi starzy i schorowani, jak Muromcew, prezydent pierwszej Dumy, Szipow, Kokoszkin i w. i. — przez cały dzień aż do godziny 9 wieczorem nie mogą ani na chwilę położyć się, aby wypocząć.

Zaraz potem więźniowie z oddziału kryminalnego przychodzą do cel byłych posłów, aby je posprzątać. O godz. 9 przynoszą wodę wrzącą na herbatę, o godz. 12 śniadanie z jednego dania, o godz. 2 znowu woda na herbatę, o godz. 6 obiad z dwóch dań. Na przechadzki, które posłowie mogą odbywać wspólnie — jedyne ustępstwo administracyi — przychodzą oni dwa razy dziennie do spacerowego ogródka, za każdym razem na czas, trzy kwadranse wynoszący.

Umeblowanie cel bardzo skromne. Stolik, krzesło i półeczka na przybory toaletowe. W kilka dni po rozpoczęciu odsiadywania więzienia, zwrócono posłom książki, które z sobą przywieźli, i dostawiono im po kilkanaście numerowanych arkuszy papieru i ołówków. Książek z biblioteki więziennej i gazet nie wydają posłom pod żadnym warunkiem. Cała korespondencya posłów przechodzi bardzo ścisłą podwójną cenzurę. Nadprogramowem „uprzyjemnieniem“ pobytu w twierdzy Piotra i Pawła, gdzie z okien swych cel mogą oglądać kopułę pałacu Taurydzkiego, t. j. Dumy, jest ciągły stuk kajdan, który całemi nocami rozlega się nad niemi. Pochodzi to stąd, że na górnem piętrze umieszczono więźniów skazanych do katorgi, którzy zakuci w ogromne kajdany, dzwonią niemi za każdem poruszeniem... Ta ciągła muzyka musi fatalnie wpływać na nastrój tych niewątpliwie najwybitniejszych synów narodu rosyjskiego, tych znakomitych uczonych jurystów i polityków, którzy o piętro niżej rozmyślają bezskutecznie nad sprawą rozkucia kajdan całej Rosyi.

W chwili, kiedy członkowie pierwszej rewolucyjnej Dumy kontynuują swą myśl polityczną w twierdzy Piotra i Pawła, następcy ich na fotelach poselskich w pałacu taurydzkim brną coraz dalej w niesłychanym serwilizmie i upodleniu i doszli w niem na posiedzeniu z dnia 31 maja aż do niesłychanej w dziejach parlamentaryzmu nikczemności, jaką było wydanie sądowi wojennemu posła Kossorotowa, socyal-demokraty, oskarżonego o przestępstwo z § 129, popełnione przez to, że poseł Kosorotow wygłosił mowę do robotników...

Posiedzenie, na którem spełniono ten akt ofiary samoupodlenia się na ołtarzu zagadkowego parlamentaryzmu rosyjskiego, obfitowało w dramatyczne momenty.

W sali oświeconej „al giorno“, przy lożach wypełnionych najwytworniej wystrojoną publicznością, referent komisyi, któremu sprawę Kosorotowa do rozpatrzenia przydzielono, postawił wniosek, aby ściganego wydać czyhającym nań zbirom. Przyjęcie wniosku było z góry zapewnione, ponieważ głosować za nią chciała cała prawica dla zaznaczenia, że władzę ministra i prokuratora generalnego uważa za wyższą, niż władzę Dumy. Głosować za nim postanowili także i październikowcy, aby z powodu jednego socyalisty nie narażać na niebezpieczeństwo rozwiązania całej Dumy.

Ale pomimo, że sprawa była przesądzoną, reakcyjna większość nie znalazła w sobie tyle wstydu przynajmniej, aby nie popisać się przytem swojemi poglądami. — Dyskusyę rozpoczął kadet Makłakow, jeden z najznakomitszych współczesnych mowców rosyjskich. W mowie, która była skończonem arcydziełem sztuki oratorskiej, dowiódł on całej bezzasadności jurydycznej wniosku na wydanie Kossorotowa, ale mimo głębokiego najwidoczniej wrażenia, jakie świetne to przemówienie wywołało nawet na przedstawicielach rządu, minister sprawiedliwości, a za nim prokurator generalny, domagali się dalej wydania Kossorotowa. W mowie swej minister sprawiedliwości posunął się aż tak daleko, że dowodził, iż Duma ma obowiązek wydać każdego posła na pierwsze żądanie rządu, i to nie wchodząc w „meritum“ sprawy. Niesłychane to zapatrywanie ministra „konstytucyjnego“ państwa przeszło na razie bez wrażenia.

Uzasadnienia konieczności wydania Kossorotowa podjęli się mowcy z prawicy. Był to zdumiewający wyścig o rekord znikczemnienia i służalczości. Poseł Gulkin n. p. dowodził, że już Mojżesz nakazywał wydawać posłów na żądanie rządu i wykazywał, że wszystkich, którzy w Dumie nie powstali z miejsc, aby uczcić cara, należy zesłać do kraju Jakutów. Poseł Nowickij powiedział, że nie potrzeba dużo dowodzić konieczności wydania Kossorotowa, ponieważ pan minister tak kazał, a Duma przecie powinna go słuchać.

Rekord jednakże pozostał także i tym razem przy osławionym Puriszkiewiczu, który z dzikiem okrucieństwem naigrawał się z socyalistów, mówiąc, że większość wydaje Kossorotowa nie dlatego, jakoby tych trzydziestu czy czterdziestu socyalistów miała u siebie nie chciała. Przeciwnie, niechaj oni pozostaną, ponieważ przeszkadzać Dumie w pracy nie mogą, a obecność ich dowodzi właśnie „całej wstrętności tego kierunku, którego są oni przedstawicielami“. Inny mowca poseł Markow dowodził, że Duma stoi pod prawem i że nie może zatem ścierpieć wśród siebie człowieka, który „być może“ jest przestępcą. Zresztą dodał ten polityk: „Najjaśniejszy pan widząc, że Duma broni przestępców, znowu będzie ją musiał rozwiązać“.

Na zakończenie tej haniebnej dyskusyi, zabrał głos sam Kossorotow. Młody ten, 32-letni poseł z gubernii ufańskiej, mówił głosem cichym, przyznając, że wygłosił mowę do robotników, w której przyrzekł im starać się o polepszenie ich bytu, ale nigdy nie nawoływał ich do buntu, nie podżegał ich do oporu władzom. „Klnę się słowem uczciwego człowieka — mówił Kossorotow — że zarzuconego mi przestępstwa nie popełniłem“.

Nastąpiło głosowanie i wydanie Kossorotowa sądowi uchwalono 177 głosami przeciw 109.

Kiedy przewodniczący ogłosił wynik głosowania, znać było wśród październikowców wielką konsternacyę. Wstydzili się samych siebie i aby jakoś przecie swą konstytucyjność zadokumentować, przedłożyli Dumie do uchwalenia rezolucyę, że wbrew opinii rządu Duma jednak ma prawo wnikania w meritum sprawy, z powodu której żądają od niej wydania posła. Rezolucyę tę uchwalono wbrew opozycyi nieprzejednanej prawicy, której członkowie wśród wielkiego hałasu, karczemnych złorzeczeń, rzucanych w stronę posłów-liberalnych, wyszli z sali przed głosowaniem.

Zamach na Dreyfusa.

Uroczystość złożenia zwłok Zoli w Panteonie zakończyła się zamachem na Dreyfusa. W dniu tej uroczystości, to jest we czwartek, już wczesnym rankiem zgromadzili się przed Panteonem tłumnie nacyonaliści i monarchiści, obsadziwszy nawet pobliską ulicę Soufflot i bulwar św. Michała. Przeciwnicy republiki mieli większość, to też zachowywali się wyzywająco. Każdy powóz, wiozący dygnitarza, przyjmowali okrzykami: „Precz z Zolą!“ „Precz z republiką!“ Niech żyje król!“ Powstały nawet pomiędzy zwolennikami a przeciwnikami Zoli bójki, którym kładła kres policya. Trwało to przez kilka godzin.

Tymczasem w Panteonie zgromadzili się uczestnicy uroczystości, pomiędzy którymi znajdował się Björnson. Pośród dźwięków marsylianki przybył wreszcie prezydent republiki, Fallières, w towarzystwie prezydenta gabinetu Clémenceau, prezydenta senatu Dubosta, prezydenta Izby deputowanych Brissona, tudzież wszystkich ministrów. Fallières usiadł na fotelu, za nim zajęła miejsce wdowa po Zoli, tudzież dwoje dzieci jego: Denise i Jaques Zola. Dalej zasiedli Alfred Dreyfus z rodziną, członkowie Instytutu, senatorowie i deputowani, oraz mała garstka dyplomatów. Przybyli jeszcze dalsi goście, których tłum witał obelżywemi okrzykami. Studenci nacyonalistyczni wznosili nieustannie okrzyki: „Precz z Zolą! Złożcie mordercę Soleillanda w Panteonie!“

Wreszcie po godz. 10 przed południem rozpoczęła się uroczystość. Chór odśpiewał marsyliankę, muzyka odegrała uwerturę z opery „Messidor“, a następnie marsz żałobny Beethovena. Gdy ucichły dźwięki wzruszającego marsza, przemówił minister oświaty Doumergue, sławiąc obywatelskie cnoty zmarłego. Po przemowie ministra chór odśpiewał finał dziewiątej symfonii Beethovena i obchód skończył się. Wśród dźwięków pieśni „Chant du départ“ prezydent republiki udał się ku wyjściu. Jeden z naocznych świadków, stojący w pobliżu Dreyfusa, opowiada, że gdy prezydent Fallières zabierał się do wyjścia, komisarz policyi przystąpił do Dreyfusa i szepnął mu do ucha: „Pozostań pan z rodziną, aż wszyscy wyjdą.“ Na to Dreyfus skinął głową.

Zaledwie Fallières wyszedł za bramę Panteonu, rozległ się strzał, który wywołał popłoch. W kilka sekund później padł drugi strzał i wtedy publiczność widziała już, że wykonano zamach na Dreyfusa. Strzały padły widocznie w chwili, gdy Alfred Dreyfus powstał z fotelu, gdyż na poręczy jego ujrzano krople krwi. Jak wiadomo z telegramów, pierwsza kula chybiła i znaleziono ją pośród kwiatów katafalku, druga utkwiła w mięśni przedramienia prawej ręki, nie powodując niebezpiecznej rany. Gdyby Dreyfus w chwili drugiego strzału nie był zasłonił się ręką, kula, jak stwierdzili lekarze, byłaby wdarła się do płuc. Brat majora, Maciej Dreyfus, pochwycił pod gardło sprawcę zamachu, a inni odebrali mu rewolwer. Ponieważ na miejscu zamachu znajdowali się sami zwolennicy Zoli, chciano obić sprawcę zamachu, ochronili go jednakże przed razami Maciej Dreyfus i Clémenceau, adwokat, brat prezydenta gabinetu. Oficer policyi odprowadził go do komisaryatu policyi, gdzie się okazało, że zamach wykonał Gregory, który pod pseudonimem Gregoire pisał w dzienniku „Gaulois“ i w tygodniku wojskowym „France Militaire“. Gregory urodził się w 1842 r., liczy więc 66 lat życia.

Nowy rejon fortyfikacyjny miasta Krakowa.

Donoszą nam z Wiednia:

Komisya podatkowa Izby posłów uchwaliła projekt rządowy w sprawie czasowego uwolnienia od podatku domowo-czynszowego dla nowych budynków na dawniejszych gruntach pofortyfikacyjnych w obrębie gminy miasta Krakowa i gmin katastralnych Nowa Wieś Narodowa, Krowodrza, Czarna Wieś i Zwierzyniec, i wybrała referentem dla Izby posła dra Łazarskiego, którego referat dziś rozdano posłom.

Referent w krótkości przypomina, że ministerstwo wojny po długich staraniach miasta Krakowa zgodziło się wreszcie na przesunięcie rejonu fortyfikacyjnego. Gmina miasta Krakowa, korzystając ze sposobności, nabyła w dniu 26 czerwca 1907 r. około 58 hektarów gruntów pofortyfikacyjnych na cele rozszerzenia i upiększenia miasta. Na tych gruntach ma się utworzyć szereg nowych ulic, wybudować szkoły i inne gmachy publiczne i stworzyć nowy park miejski, których brak daje się w mieście dotkliwie uczuć. Część zaś gruntów będzie rozparcelowaną i, po przeprowadzeniu robót kanalizacyjnych i asanacyjnych, osobom prywatnym na cele zabudowania sprzedane. Uwolnienie od podatków dla nowych budynków na gruntach pofortyfikacyjnych ma być niejako odszkodowaniem dla gminy za jej ofiary materyalne — a z drugiej strony ułatwić sprzedaż części gruntów.

Referent w końcu podnosi, że w Wydziale krajowym poczyniono już odpowiednie kroki o uzyskanie wymaganej przez rząd ustawy krajowej, uwalniającej te budynki także od dodatków krajowych i gminnych na taki sam przeciąg czasu.

Są widoki, że po załatwieniu budżetu, Izba jeszcze w bieżącej sesyi ustawę tę uchwali. Sz.

Prezydent miasta Krakowa ogłasza:

Min. wojny ustanowiło nowy rejon fortyfikacyjny dla nowej części linii fortecznej twierdzy Krakowa. Ten nowy rejon fortyfikacyjny, w obrębie gminy m. Krakowa dla szańca polowego 4 (Błonia) ustanowiony, uwidoczniony jest na planie, który można przeglądać w budownictwie miejskiem przez dni 14, tj. do 20 czerwca codziennie w godzinach urzędowych od 8 rano do 1 w południe. Ograniczenie rejonu na terenie nastąpi w bież. miesiącu.

Podając to do publicznej wiadomości, magistrat zaznacza, że co do budowli w rejonie fortyfikacyjnym obowiązują przepisy budowlane, objęte rozporządzeniem ministerstwa spraw wewnętrznych i krajowej obrony, tudzież naczelnej komendy armii z 21 grudnia 1859.

Przepisy te brzmią:

„W rejonie bliższym następuje bezwzględny zakaz budowania, skutkiem czego też żadne zezwolenie na budowę udzielonem być nie może. —

W rejonie dalszym można warunkowo udzielać zezwolenia na budowy. Jeżeli jednak dalszy rejon wolny jest od wszelkich budowli, a zabudowanie [illegible] twierdzy lub warowni, wówczas i w dalszym rejonie nie wolno udzielać żadnych zezwoleń na budowy. Zezwolenie na budowy w dalszym rejonie można wyjątkowo udzielać tylko, wtenczas, jeżeli [illegible] dotyczącej twierdzy budowle istniały; mają się jednak ograniczać na obręb już istniejących większych grup domów. W dalszym rejonie już istniejące budowle mogą pozostać w dotychczasowym stanie, jednakowoż nie wolno w nich przeprowadzać żadnych zmian bez uzyskania osobnego zezwolenia.

„Wewnątrz każdej warowni należy w każdym razie utrzymywać wolnemi: 1) Przestrzeń przylegającą do wału w formie przynajmniej 5° szerokiej ulicy wałowej; 2) potrzebne dla wojska drogi do ulicy wałowej i do wału. Również nie wolno w warowniach: zwężać ulic i placów, chyba wyjątkowo za przyzwoleniem i zgodą władz wojskowych; bez przyzwolenia władz wojskowych wyprowadzać ujść kanałów przez mury wałowe. Wszelkie zakłady wojskowe i magazyny winne być ze wszech stron odosobnione od budowli prywatnych, a gdzie potrzebna w tym celu wolnej przestrzeni następuje zakaz budowania, a o ileby już była zabudowaną, w razie potrzeby nawet wywłaszczenie. Zresztą dyrekcya inżynieryi nadzoruje wszelkie nowe budowle i przebudowy, trzymając się przytem istniejących przepisów“.

Słowacki na Wawelu.

(Odezwa).

Z początkiem bieżącego roku rozpisał „Akademicki komitet dla sprowadzenia zwłok Juliusza Słowackiego do kraju“, ankietę, w celu zasięgnięcia opinii publicznej co do miejsca złożenia popiołów wieszcza. Ankieta, skierowana do ogółu, przyniosła bardzo obfity materyał, przyczem przeszło 95% uczestników, idąc za zdaniem komitetu, wyrażonem w ankiecie, oświadczyło się za Wawelem. Wobec tego komitet widząc, że zdanie jego nie jest odosobnionem, ale wyraża wolę i przekonanie większości ludzi myślących i czujących po polsku, powziął następującą uchwałę:

Stojąc zdala od wszelkiej myśli wszczynania polemiki o miejsce, w którem powinny spocząć zwłoki Jul. Słowackiego, jako uwłaczającej jego wielkości, która sama za sobą przemawia, ze stanowiska czystego kultu i zrozumienia jego znaczenia dla rozwoju myśli polskiej, „Akademicki komitet dla sprowadzenia zwłok Jul. Słowackiego do kraju“ oświadcza co następuje:

Najpiękniejsze pomniki kultury polskiej składały pokolenia na to, by z Katedry Wawelskiej uczynić przybytek najdroższy dla serca i myśli Polaka. Tam złożono relikwie królów i bohaterów narodowych, tam złożono prochy Króla naszej Pieśni.

Od wieków stał się Wawel miejscem narodowych pielgrzymek, otoczony czcią i miłością, rozsiewa na naród blaski złote, któremi świetna przeszłość rozjaśnia beznadziejne mroki dnia dzisiejszego.

Był to ogromny tryumf dla ducha, tryumf dla pieśni, że tam właśnie w tej polskiej Mece złożono zwłoki Mickiewicza. Dziś walczą z sobą w duszy polskiej dwa światopoglądy. Z jednej strony szara większość, zepsuta jadem niewoli, o myśli skrępowanej przesadami, szara zwarta masa, której wzrok nie odrywa się nigdy od ziemi, senna i leniwa. Z drugiej strony mniejszość, garść indywiduów, pracuje bez wytchnienia, by tę masę ożywić, tchnąć w nią ducha, obudzić w niej myśl wolną, natchnąć do czynu. Przed nią leci geniusz. To duch Słowackiego. W ręku trzyma sztandar, a na nim hasło „Ad astra“.

Dziś jest chwila przełomu. Duch Słowackiego zwycięża, zdobywa mózgi i serca jednostek, i idzie brać szturmem to serce Polski widome, to Tabu świętości narodowych: Wawel-Katedrę.

Sprowadzenie prochów Słowackiego na Wawel będzie symbolem zwycięstwa nowego światopoglądu, będzie fanfarą radosną na gruzach rozwalonych przesądów i gnuśnej bezmyślności, będzie hasłem do tatynicznych wzlotów i tytanicznych czynów.

W myśl tych poglądów stanowczo oświadczamy, że jedynie Wawel-Katedra powinna być miejscem spoczynku dla prochów Słowackiego. Pogrzebanie ich gdziekolwiekbądź indziej będzie albo niedocenieniem doniosłości znaczenia, jakie ma Słowacki dla nowoczesnej myśli polskiej, albo wynikiem partykularnego współzawodnictwa o zaszczyt pochowania tych Prochów. Z Wawelem nie może współzawodniczyć żadne miasto, żadna miejscowość na obszarze Polski.

Stojąc na tem stanowisku, wyrażamy najgłębsze przekonanie, że pochowanie prochów Wieszcza nie na Wawelu, będzie ujmą dla jego pamięci, będzie ujmą dla haseł, które wygłosił, a które dziś są sztandarem walczącej myśli polskiej.

Dlatego postanawiamy:

Walczyć wszelkiemi sposobami, by ogół narodu przekonać o słuszności naszych poglądów i zapobiedz niechybnej a niepowetowanej profanacyi prochów Wieszcza. W razie, gdyby projekt nasz nie został wskutek jakichkolwiek przyczyn uwieńczony skutkiem, będziemy dokładać wszelkich starań, by prochy jego pozostały w Paryżu tak długo, dopóki ogólna wola narodu nie zechce ich sprowadzić na Wawel.

Za akademicki komitet dla sprowadzenia zwłok Juliusza Słowackiego do kraju w Krakowie: dr Stefan Góra, prezes, Wincenty Wysocki, sekretarz.

Kronika naukowa.

(Epidemiczna choroba włosów. — Porównawcza statystyka śmiertelności dzieci. — Katastrofa w Szwajcaryi. — Konanie drzew.)

Lekarze w Berlinie i sąsiedniej miejscowości Schöneberg zajęci są obecnie tłumieniem choroby włosów, która epidemicznie tam występuje i zaniepokoiła całą ludność. Na środowem posiedzeniu Towarzystwo lekarskie w Berlinie szczegółowo roztrząsało tę chorobę, która wywołuje grzyb, zwany „mikrosporon“. Chorzy prawie wyłącznie chłopcy, dostają na głowie mniejsze lub większe plamy, zupełnie pozbawione włosów. Choroba przebiega, nie wpływając ujemnie na organizm, ale jest nadzwyczajnie zakaźna i ta właśnie okoliczność niepokoi

go“ nazywa Norwida „pisarzem mocno zagadkowej wartości przymiotów, artystą o zagadkowych tendencyach, poetą i malarzem, całkiem drugorzędnym, który pisał wiersze w rodzaju „rozczochranych ostatnich epigonów romantyzmu, który nie wiedział nigdy, czego chce, tak w rymotwórstwie, jak w rysownictwie“. Pomylił się tylko autor dzieła w przypuszczeniu, że nie prędko pokusić się ktoś zechce o zdarcie zasłony tajemniczości, jaka całą twórczość Norwida otacza.

Sąd o Norwidzie, jak z powyższych nazbyt sprzecznych poglądów widać, dalekim jest jeszcze od swego właściwego kryteryum. To jednak dziś już z całą twierdzić można stanowczością, że zarówno płytka opinia Mycielskiego, jak i krytyczne zachwyty olśnionych tajemniczą zagadką inspiracyi Norwida, nowoczesnych jego wielbicieli, widzących w nim ojca dzisiejszej moderny w poezyi polskiej, nie ostoją się wobec trzeźwego sądu krytyki literackiej przyszłości. Dopiero gdy opadną fale wzburzonych fluktów, gdy w perspektywie lat i na tle twórczości epoki, zarysuje się jasno profil literacki Norwida, będzie można żądać od historyka literatury, aby zreasumował wszystkie głosy i ustalił Norwidowi miejsce w gronie poetów polskich doby minionej.

* * *

Z pośród trzech wymienionych wyżej dramatycznych poematów Norwida, najplastyczniejszym kształtem rysuje się i najwięcej warunków sceniczności posiada tragedya-baśń „Krakus“.

Natchnienie poety przenosi go w prastare dzieje Polski i na szkielecie baśni o Krakusie i zabitym przezeń smoku wawelskim, snuje wizye przeszłości i wyprowadza z nich tragiczny konflikt, który ostatecznie jest próbą zbudowania tragedyi dziejowej według własnych teoryj Norwida rozwiniętych w jednej z jego rozpraw literacko-krytycznych.

Zgłębianie tych abstraktów poety, w których przewijają się echa messyanizmu i reminiscencye współczesnych teoryj historycznych, może być zadaniem suchego krytyka literackiego. Cała tragedya o Krakusie, unosi się w powietrzu, przeniesiona w sfery zaświatowe. Ma pierwszorzędne piękności poetyckie, blask ślicznie rzeźbionego słowa, ale bije z niej chłód zimnego marmuru.

Wśród eksperymentów literackich, jakie teatr krakowski od dłuższego lat szeregu podejmuje w celu wzbogacenia repertoaru dziełami poetyckiemi niepośledniej wartości literackiej, wprowadzenie na scenę Norwidowego „Krakusa“ będzie nowem ogniwem w łańcuchu dotychczasowych usiłowań, których tak szczęśliwym początkiem było wprowadzenie na scenę „Kordyana“. Poza stroną poetycką tragedyi, jako czynnik potęgujący zaciekawienie, wysuwa się tu także strona malarska dzieła, odgrywająca rolę niepoślednią w „Krakusie“, a dająca możność ocenienia, o ile Norwid ma jakiekolwiek w swoim sposobie dramatycznego tworzenia wspólne cechy z Wyspiańskim, którego „Legenda“ wkracza w tę samą sferę prastarej baśni dziejowej przedhistorycznej Polski, i podobnież opiera się przy całej swej abstrakcyjności o tło malarskie.

Literacka premiera „Krakusa“ w teatrze naszym jest godnem i właściwem uczczeniem rocznicy zgonu zapomnianego poety-romantyka, w duszy którego gorzał ogień szczerego natchnienia, a któremu dopiero drugie pokolenie wraz z hołdem pozgonnym spłaca dług wdzięczności.

W. Pr.

Z tygodnia.

Wiosna w pełnym toku: ryją po ulicach kanalarze, gaziarze i wodociągarze, tynkują kamienice lub burzą stare domy mieszczańskie dla uzyskania 18-letniego uwolnienia od podatku, zastawiają chodniki rumem, śmieciem i cegłą, pył, kurz — więc każdy pyta przy powitaniu: dokąd jedziesz na świeże powietrze? A w bankach zaczynają eskontować weksle z 4 podpisami na pokrycie kosztów pobytu żony z dziećmi na świeżem powietrzu, o ile można nad morzem, w pruskich badach — bo bez wyjazdu na lato dziś żyć nie można.

Dawniej najzamożniejsi obywatele nie wstydzili się jechać furką chłopską od rogatki na wycieczkę, dziś mały przemysłowiec lub lada urzędniczek wstydziłby się tego, a zarząd miasta dla oszczędzenia mu pokusy do furki ustawił za rogatką Wolską tablicę z napisem: „Postój fur zakazany“! W ten sposób popiera się rozwój krajowego przemysłu dorożkarskiego, tem bardziej, że dorożkarze odznaczają się uprzejmością i taniością. Za marne 10 koron, myto i napiwek, gotowi są zawieść turystę na kopiec Kościuszki lub Wolę. Miasto nie krępuje wycieczkowiczów taksami, lecz pozwala im dowolnie umówić się z fiakrem o cenę, zostawiając obu stronom całą swobodę obywatelską w tym względzie.

Ale że Kraków teraz ogólnie hołduje sportowi, więc tylko drobna część ludności jeździ fiakrami, reszta oddaje się piechotnemu sportowi, spiesząc głównie na Błonia, siedzibę wszelakich sportów i angielszczyzny: tu kwitną „matche footbalowe“, „lawn tennisy“, „krokiet“, „diabolo“, „latawce“ zwierzynieckie (domorosłe aeroplany), „flirt“, pędzą „automobile“, „cykle“ i „motocykle“ z szybkością 50 kilometrów na godzinę. — Wkrótce będzie na torze wyścigowym „start“, „handicap“, „steeple-chase“ — a wpływ ten angielszczyzny objawia się i na mieście: jest na Floryańskiej ulicy „Clothing-house“, „Lord“, w Rynku krawiec z napisem „Taylor“, w cukierniach piją „English-bitter“; mieliśmy „stricke“ piekarzy, będzie „stricke“ studentów z powodu broszury, której nikt nie czytał, napisanej przez jakiegoś Niemczynę, o którym nikt nie wiedział, przed napisaniem owej broszury, że na świecie istnieje taki „pisarz“. — A na ulicy spotyka się dzieci z angielską chorobą, damy w anglezach, psy z anglezowanemi ogonami i anglezowane wąsy — tylko gentlemanów nie wiele.

Ale miasto podnosi się widocznie: wieczorem na miejscach publicznych, spacerach, w kawiarniach i mleczarniach tłok jakby w tramwaju, że trudno wierzyć wykazom biura statystycznego, iż Kraków liczy tylko 105.000 mieszkańców.

Ale ja wierzę w powagę władzy w Austryi, więc wierzę w ten urzędowy wykaz, jak wierzę, że policya jest na tropie rabusiów sklepu Krengla, że już wyśledziła, kto warzy piwo, z którego flaszki zostawili rabusie w sklepie na miejscu operacyi, wierzę policyjnej wiadomości, że rabusie wyjechali pospiesznie za granicę i nie zastawili zrabowanych klejnotów w Kasie Oszczędności; wierzę, że strażacy przy poniedziałkowym pożarze na Kazimierzu musieli wchodzić na dach po drabinie, choć mogli 1) prędzej, 2) bezpieczniej, 3) wygodniej wyjść po schodach domu; wierzę, że budy drewniane przed kościołem Panny Maryi są niezbędną ozdobą Krakowa i nie mogą nigdy być stamtąd usunięte; wierzę, że będzie kanał Kraków-Wiedeń, nawet pierwej, niż kanał Sukiennice-Wisła.

W końcu muszę podzielić się z czytelnikami interesującą wiadomością. Oto w sezonie operetki będziemy mieli niespodziankę, mianowicie zlokalizowaną operetkę „Dzwony z Corneville“ czyli „Jarmark w Richmondzie“. Scena odbywa się pod pomnikiem Mickiewicza. Rozpoczyna:

Chór stróżów:

Chodnik czasem polewamy,
Śmieci jednak nie zmiatamy.

Chór nianiek:

Planty z dziećmi zasiadamy,
Flirtujemy z żołnierzami.

Germana, służąca:

Proszę spojrzeć tu i tam,
Jaką ładną nóżkę mam,
Chętna do wszelakich prac,
Czy do jatki, czy na plac.

Mickiewicz:

Proszę spojrzeć tu i tam,
Jakie otoczenie mam,
Pełno w koło pięknej płci,
Pozazdrościć trzeba mi!

Sędzia Gribichon:

Pan prezydent z bożej łaski
Każe użyć jeszcze łaski! i t. d.

Autorem libretta, jak zwykle w operetkach jest spółka literacka: Léaux i Flattaoux.

W Krakowie 6 czerwca.

Reporter.

mieszkańców. — Jak stwierdzono na posiedzeniu wspomnianego Towarzystwa, epidemia owa przybrała w Schönebergu znaczne rozmiary, a istnieje obawa uzasadniona, że przeniesie się również do Berlina. Ażeby temu zapobiedz, zarządzono tam peryodyczne badanie lekarskie dzieci w szkołach, ażeby chore dzieci natychmiast usunąć ze szkoły i oddać opiekę lekarską.

Kierownik I kliniki w szpitalu berlińskim Charité i następca Leydena, dr His, obserwował w Bazylei 200 wypadków podobnej choroby i stwierdził ogromną jej zakaźność. Radził zarazem, ażeby przedsięwzięto natychmiast energiczne środki zaradcze dla uniknięcia takich skutków, jakie się objawiły w Paryżu, gdzie musiano osobną szkołę otworzyć dla dzieci, dotkniętych tą chorobą. Przy leczeniu jej okazały się bardzo skutecznemi promienie Röntgena.

Dwaj berlińscy lekarze, profesor M. Neisser i dr Marks, ułożyli według płci porównawczą statystykę śmiertelności dzieci na choroby zakaźne od 1 do 3 roku życia. Statystyka ta obejmuje okres czasu 20-letni. Okazało się, że na koklusz umiera zawsze więcej dziewcząt, niż chłopców, a mianowicie na 100 chłopców przypada 132 dziewcząt. Przy dyfteryi stosunek był odwrotny: umierało więcej chłopców niż dziewcząt. Podobne wyniki dała statystyka w Paryżu, Chrystyanii, Budapeszcie, miastach szwajcarskich, a nawet w Ameryce, Azyi i Australii. Widocznie istnieje tu prawo, niezawisłe ani od rasy, ani od miejscowości. Przy kokluszu słabsza płeć ulega większej śmiertelności. Dalsze badania wykazały, że dziewczęta łatwiej zapadają na koklusz niż chłopcy, a dr Prinzig twierdzi, że przyczyną tego jest częstsza niedokrewność u dziewcząt niż u chłopców, tudzież większa groźność kokluszu dla dzieci niedokrewnych i skrofulicznych, niż dla silnych. Większą śmiertelność chłopców przy dyfteryi wspomniani lekarze przyjęli jako fakt niewyjaśniony.

O śmierci drzew w Szwajcaryi donosi berneński dziennik „Bund", opisując katastrofę atmosferyczną z dnia 23 maja b. r. W owym dniu drzewa owocowe i niektóre krzewy obsypane były tak obfitem kwieciem, jakiego nie widziano od szeregu lat. — Rolnicy czekali na deszcz, od dłuższego bowiem czasu panowała posucha tak silna, że ziemia zaczęła pękać. Ciepły deszcz byłby dobrodziejstwem dla owych okolic, ale zamiast deszczu — przyszła śnieżyca. Z początku padał lekki śnieg, który pokrył drzewa. Ludność żerdziami strząsała śnieg z gałęzi, ażeby uratować od zagłady okwiat, a więc przyszły zbiór owoców.

Tymczasem śnieg zaczął padać tak obficie, że wkrótce na drzewach i krzewach utworzył się ogromny całun biały. A śnieg padał dalej. Wkrótce krzewy zostały wprost zgniecione pod ciężarem ogromnej masy śniegu. Ku wieczorowi cała okolica naokoło Berna przedstawiała zimowy krajobraz. — Około godziny 7 wieczorem zaczęły umierać drzewa w ogrodach, alejach i lasach. Aż do tej chwili trzymały się drzewa dzielnie — pisze „Bund" — ale wreszcie ciężar śniegu stał się tak wielki, że najpotężniejsze konary nie mogły go utrzymać. Co przeżyliśmy wtedy, urąga wszelkim opisom. Znajdowaliśmy się w sąsiedztwie dwóch borów i dwóch alei, wiodących do Berna. Z początku tu i owdzie rozlegało się trzeszczenie, ostatnie okrzyki konających drzew. Trzeszczenie powtarzało się coraz częściej, stawało się coraz gwałtowniejszem, przechodziło w długotrwały huk. Wyraźnie można było słyszeć padanie drzew na ziemię i staczanie się po zboczach gór. Trwało to do godziny 1 po północy. Od czasu do czasu słyszeć można było gromadny pisk spłoszonego ptactwa i krzyki zwierzyny.

Ludzie przez cały ten czas stali przed domami i w niemej rozpaczy oglądali dzieło zniszczenia. Około godzinie 1 po północy ustała śnieżyca i zaczął padać deszcz. Nazajutrz rano, w niedzielę, można było częściowo ocenić spustoszenie. Aleje, wiodące do Berna, zasiane były gałęziami i drzewami, a w lasach powstał nieopisany chaos zwalonych pni i połamanych konarów. Z sadów uległo 30 do 40% zupełnemu zniszczeniu.

Gdy przybędą zdala...

Gdy przybędą zdala bracia nasi, gdy przybędą ci uciskani krzyżacką stopą, ci, którym po polsku czuć i mówić nawet nie wolno, ci, którzy postawieni są na polu walki, pełnej zbrodni i krzywdy...

Gdy przybędą do Krakowa, ażeby odetchnąć swobodniej, ażeby napoić ducha wiarą, ażeby rozgrzać serca zapałem, wyjdźmy tłumnie na powitanie i otoczmy gości zdala przybywających wieńcem serc bratnich i wyciągnijmy dłonie do uścisku serdecznego.

Gdy przybędą zdala, niech czują się, że są nam bliscy, że obojętni dla nich nie jesteśmy. Spieszmy na ich powitanie, jak na gody uroczyste i radosne, choć smutek wlecze się cieniem i groza nieszczęść huczy gromami. Niech czują się w ojczyźnie i wśród braci, bo nie rozdzieliły uczuć naszych kordony i granice. — Powitają przybywających cienie królów i bohaterów, ozwą się wspomnień echa, zaszumią fale Wisły, Zygmunta pieśń zabrzmi hymnem radości i zwycięstwa — a my, czyż możemy być obojętni i chłodni?

Krakowskie Koło pań T. S. L. i komitet zaprasza wszystkich członków i nieczłonków, wszystkich, którym Górnoślązacy i Wielkopolscy goście będą mili, aby raczyli pospieszyć na ich powitanie.

Górnośląski pociąg przybędzie w niedzielę 7 b. m. o godzinie 10 rano. Niechże Kraków z serdecznym zapałem powita drogich gości.

Komitet i krakowskie
Koło Pań T. S. L.

Kronika.

Kraków, 6 czerwca.

Wycieczki w Krakowie. Co roku zjeżdża do Krakowa na Zielone Święta mnóstwo wycieczek z kraju i obu zaborów. W bieżącym roku również zapowiedziane są na Zielone Święta liczne wycieczki. I tak dziś już przybyła do Krakowa z Zagłębia Dąbrowskiego wycieczka, złożona z 50 osób; dziś przybywa do Krakowa wycieczka zakładu wychowawczego SS. Dominikanek z Rzepczyna w Czechach. Przybyło 36 uczenic, zabawią one 2 dni w Krakowie i zwiedzą w drugim dniu saliny wielickie. Organizacyą tych wycieczek zajął się Związek turystyczny w Krakowie. Wieczorem przybywa do Krakowa olbrzymia wycieczka ze Śląska, licząca około 1000 osób. Przyjęciem wycieczki zajmie się Towarzystwo szkoły ludowej.

Następny, wieczorny numer „N. Reformy" z powodu Zielonych Świąt ukaże się dopiero we wtorek po południu o zwykłej porze. Jutro rano, jak zwykle, wydany będzie numer poranny.

Wycieczka sokoła do Makowa. Jutro w niedzielę odbędzie się uroczystość sokoła w Makowie, na którą z Krakowa udaje się sporo osób. Wyjazd pociągiem z Krakowa nastąpi o godz. 9 rano. — Uczestnicy zechcą zgromadzić się na dworcu już o godz. 8½, aby można wspólnie zakupić bilety po zniżonych cenach. Kolarze wyjeżdżają dziś w nocy o godz. 2. Zbiórka przy rogu ulicy Kolejowej i Lubicz. W wycieczce weźmie udział grupa osób z Królestwa z własną orkiestrą. Część ich udaje się innemi drogami celem odbycia wycieczki pieszej, a wspólne spotkanie nastąpi na miejscu w Makowie.

Pociągi na uroczystości jubileuszowe w Wiedniu. Komunikują nam z dyrekcyi kolei północnej: Wobec spodziewanego nadzwyczajnego ruchu osobowego z okazyi pochodu jubileuszowego w Wiedniu, uprasza naczelnik stacyi kolei północnej w Krakowie, ażeby grupy, towarzystwa, związki itd., które w dniach 9, 10 i 11 b. m. mają zamiar wyjazdu do Wiednia, zechciały dniem wcześniej zawiadomić urząd stacyjny o spodziewanej ilości uczestników w celu odpowiedniego przygotowania wagonów.

Dla osób, biorących czynny udział w pochodzie, kursują osobne pociągi, co do których bliższych informacyj udziela odnośny komitet.

Ze względu na liczne zapytania zawiadamia naczelnik stacyi, że oprócz bezpłatnego przewozu wspomnianych osób, nie zostały udzielone żadne nadzwyczajne zniżki w cenach jazdy i miarodajnemi są jedynie stale obowiązujące taryfy. Według nich przysługuje w razie wspólnej wycieczki 30 osób, względnie przy zakupieniu 30 biletów, na odległości dalsze, niż 51 kilometrów. 20 prc. zniżka, o ile wszyscy uczestnicy tej samej klasy pociągu osobowego użyją i 48 godzin przed odejściem odnośnego pociągu podróż swoją u naczelnika stacyi zgłoszą.

Wycieczki, złożone ze stu przynajmniej osób, płacą w pociągu osobowym połowę ceny pociągu pospiesznego, w pociągu pospiesznym całą normalną cenę pociągu osobowego. Uzyskanie tych jednak zniżek zależnem jest od dyrekcyi kolei północnej w Wiedniu, do której wnieść należy podanie.

Wiceprezes Rady szkolnej krajowej w Krakowie. Wiceprezes Dembowski bawić będzie przez poniedziałek i wtorek w Krakowie i w dni te przyjmować będzie strony interesowane w gmachu starostwa, w godzinach od 12 do 2.

Ze sfer nauczycielskich. Komitet nauczycielstwa tymczasowego, który zajął się opracowaniem memoryału w sprawach nauczycielstwa tymczasowego, jaki deputacyą wręczy w poniedziałek wiceprezydentowi Rady szkolnej krajowej p. dr Dembowskiemu, zawiadamia interesowanych, że memoryał ten będzie wyłożony w „Ognisku" nauczycielskiem (Rynek 17, II p., u kursora) przez całą niedzielę i w poniedziałek do godz. 11 i prosi tych nauczycieli i nauczycielki, którzy memoryału jeszcze nie podpisali, by zgłosili się w „Ognisku" nauczycielskiem dla podpisania go.

Z teatru miejskiego. Hanako, słynna artystka japońska, podziwiana we wszystkich stolicach Europy, zjeżdża na jeden występ do Krakowa wraz z swą trupą. Przedstawienie japońskie wyznaczono na czwartek dnia 11 b. m. Wobec tego zapowiedziany repertoar przyszłego tygodnia ulega zmianie: w środę zamiast „Jak wam się podoba", danym będzie „Krakus" Norwida, jako ostatnie przedstawienie dramatu.

Z uniwersytetu. P. Adam Herz, koncepista dyrekcyi kolei północnej w Wiedniu, rodem ze Żmigroda w Galicyi otrzymał dziś w tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Na statku parowym, który kursować będzie w obydwa dni Zielonych świąt między Krakowem a Bielanami staraniem Towarzystwa szkoły ludowej w niedzielę, po południu przygrywać będzie orkiestra.

Pogrzeb ś. p. dra Ludwika Parviego odbędzie się nie z kaplicy Collegium medicum, jak wczoraj donieśliśmy, lecz z kościoła św. Łazarza, jutro w niedzielę o godz. 5 po południu.

Samobójstwo żołnierza. Dziś rano około godziny 10 w gmachu komendy placu przy ulicy Kanoniczej L. 12 odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu 24-letni żołnierz 20 pułku piechoty, Wojciech Czerny. Czerny targnął się na życie w pokoju służbowym w czasie, gdy nikogo tam nie było. Postawił on karabin na podłodze, a przyłożywszy lufę pod brodę, nogą pociągnął kurek. Kula rozsadziła czaszkę i spowodowała zgon natychmiastowy. Denat służył już 3 rok w wojsku i posiadał rangę kaprala. W ostatnich dniach przydzieliła go komenda do oddziału kolejowego. Przyczyna samobójstwa nieznana.

Z kroniki policyjnej. Wczoraj aresztowano znaną złodziejkę targową, Franciszkę Sudek, która była już 12 razy w Krakowie karana za kradzieże targowe. Wczoraj schwytano ją na gorącym uczynku kradzieży na głównym rynku w chwili, gdy skradła gospodarzowi Pawłowi Gruszce garnczek masła.

Z powodu pojawienia się w Krakowie w ostatnich dniach szeregu włamań i kradzieży, policya zarządziła dzisiejszej nocy „wielką obławę". Aresztowano 41 podejrzanych indywiduów.

Przejechanie. Dziś rano około godziny 8 przejechał fijakier w Rynku głównym 73-letniego wyrobnika Michała Miarczyńskiego, zadając mu liczne obrażenia. Potłuczonego przywiózł żołnierz policyjny na stacyę ratunkową, gdzie go opatrzono.

Z kraju.

Groźba biernego oporu na kolejach. Sprawa o podwyższenie dodatku za służbę nocną, wywołała silną akcyę ze strony kolejarzy. Nie ulega już wątpliwości, że stoimy w przededniu biernego oporu wszystkich funkcyonaryuszów kolei państwowej, o ile zarząd kolejowy jeszcze w ciągu miesiąca czerwca, nie przystąpi do uwzględnienia najżywotniejszych postulatów tych funkcyonaryuszów. Dziś można już otwarcie mówić o organizowaniu biernego oporu, a na dowód służy odezwa, wydana w pięciu językach (polskim, ruskim, niemieckim, czeskim i włoskim) wzywająca funkcyonaryuszów kolei państwowej całej monarchii do odbycia wieców w dniu 21 czerwca b. r. Uchwały na tych wiecach powzięte, będą historycznym zwrotem w życiu organizacyj kolejarskich i w walce ich z zarządem o poprawę bytu.

Będzie to wyłączną zasługą polskich funkcyonaryuszów kolei państw., grupujących się w „Związku urzędników kolej. w Galicyi" i w „Samopomocy" — pięciojęzykowa odezwa bowiem wydaną została przez komitet krakowski, składający się z tutejszych urzędników ruchu, a jest dalszym ciągiem akcyi, podjętej w sprawie dodatku za służbę nocną przy ruchu i aparacie telegraficznym. — Dodatek ten wynosi dotychczas 1 koronę za noc przy służbie ruchu, 50 halerzy przy służbie telegraficznej. Skandaliczne to wynagrodzenie nie stoi w żadnym stosunku do odpowiedzialności i ciężaru służby. Dość zauważyć, że urzędnik pocztowy, mający bez porównania lżejszą służbę nocną, pobiera za nią 2 korony 20 hal., zaś woźny pocztowy 1 kor. 60 hal.

Urzędnicy krakowscy odbyli w sprawie tej wiec d. 10 maja; stanisławowscy podjęli równoległą akcyę, onegdaj zaś zebrali się urzędnicy lwowscy na zgromadzenie w stowarzyszeniu „Skała". Przewodniczyli pp. Maresch i Schatzker. Po dłuższej dyskusyi uchwalono następującą rezolucyę:

1) Zgromadzeni dnia 4 czerwca funkcyonaryusze ruchu i telegrafiści okręgu dyrekcyi lwowskiej, solidaryzują się z uchwałami zgromadzenia krakowskiego z dnia 10 maja b. r., a obesłanego przez zastępców wszystkich galicyjskich dyrekcyj kolejowych i wzywają do nieprzyjęcia dodatku nocnego dnia 15 czerwca b. r.

2) Zgromadzeni zwracają się do komitetu krakowskiego, z życzeniem, aby dalsza akcya w sprawie dodatku nocnego, zmierzająca do przygotowania wieców funkcyonaryuszów kolejowych w dniu 21 czerwca b. r. prowadzoną była bezwarunkowo pod przewodnictwem i w porozumieniu z istniejącemi organizacyami, a to ze „Związkiem urzędników kolejowych w Galicyi", „Samopomocą", „Beamten-Vereinem" i „Zugsekspedientem" w Wiedniu oraz „Spolkiem czeskim" w Pradze, jako jedynemi dotychczas reprezentantami zorganizowanych funkcyonaryuszów kolejowych.

Uchwalono wreszcie polecić centralnym zarządom „Związku urzędników kolejowych w Galicyi" i „Samopomocy" wysłanie telegramu do Koła polskiego w Wiedniu z treścią powziętych uchwał.

Echa obchodów narodowych. — Piszą nam z Brzeszcz pod Oświęcimem: Koło T. S. L. urządziło 10 maja b. r. uroczysty obchód konstytucyi 3 Maja. Pochód do kościoła, uroczyste nabożeństwo i wzniosłe patryotyczne kazanie, wieczorek z zagajeniem i odczytem o konstytucyi i odegranie sztuki „Wóz Drzymały" Rączkowskiego, oto skromny a jednak odpowiednio do chwili dobrany program. Udział w uroczystości wzięła liczna, tak miejscowa, jak i zamiejscowa publiczność, nadto zarządy Kółka rolniczego i Spółki spożywczej, T. S. L., grono robotników, Rada gminna i kapela górnicza „Znicz". Przemówienie ks. proboszcza Migdałka w kościele, na wieczorku zaś p. Franciszka Drobniaka i dra R. Kellera dziwną siłą działały na uczestników. Na zakończenie odegrano w koszarach robotniczych „Wóz Drzymały" Rączkowskiego. Wszystkie role, a w pierwszym rzędzie rola Niedzieli, wypadły świetnie, to też publiczność długotrwałemi oklaskami wynagradzała trudy naszych młodych amatorów.

Piszą nam ze Stebnika pod Drohobyczem: Dnia 24 maja przy udziale druhów z Drohobycza i Borysławia, członków czytelni T. S. L. ze Solca i Truskawca — odbył się obchód rocznicy majowej. Po nabożeństwie odbył się wiec ludowy, na którym przemawiali prof. Pytel i druh Łańcucki. — W południe odbyła się wspólna uczta, a następnie zebranie w lesie, gdzie uczestnikom nadzwyczaj mile upłynął czas. Wieczorem we wsi prof. Eljasz przedstawił w obrazach świetlnych zabytki historyczne Krakowa. Cały obchód pozostawił najpodnioślejsze wrażenie.

Nieszczęśliwy wypadek podczas burzy. Donoszą nam z Trzebini: Wczoraj szalała tu straszna burza, której następstwem są ofiary w ludziach. Mianowicie wicher porwał część dachu z fabryki armatur i pomp inżyniera Karola Rudolphiego, a przy katastrofie tej ponieśli śmierć dwaj robotnicy fabryki.

Tarnów, 5 czerwca. (Z Rady miejskiej. — Sądy przysięgłych. — Kronika policyjna.).

Wczoraj odbyło się posiedzenie Rady miejskiej pod przewodnictwem burmistrza dra Tertila. Uchwalono nową taryfę dorożkarską, podwyższając ją znacznie, za co publiczność tarnowska z pewnością nie będzie wdzięczną. Większą część posiedzenia wypełniła dyskusya w sprawie zatargu z Kasą oszczędności. Skutkiem obustronnej pojednawczości sprawę załatwiono zgodnie. Po odczytaniu pisma Kasy oszczędności burmistrz wyjaśnił stanowisko magistratu, przedstawiając odpowiednie wnioski. Wnioski powyższe po długiej dyskusyi, w której brali udział dr Rappaport, dr Leniek, dr Ringelheim, dr Zaklika, dr Schützer i inni, uchwalono. Według ich brzmienia postanowiono zawiadomić namiestnictwo, aby się wstrzymało z załatwieniem statutu Kasy oszczędności aż do orzeczenia Rady miejskiej; protest cofnięto, uchwałę domagającą się rezygnacyi wydziałowych Kasy oszczędności reasumowano, natomiast uchwalono utrzymać się przy rekursie przeciw orzeczeniu starostwa. W dalszym ciągu posiedzenia Rada zajmowała się sprawą urządzenia zakładu do czyszczenia dołów kloacznych. Sprawy tej nie wyczerpano z powodu braku kompletu, skutkiem czego burmistrz zamknął posiedzenie.

W pierwszych dniach b. m. odbyła się przed sądem przysięgłych rozprawa o obrazę czci drukiem wskutek skargi wniesionej przeciw sekretarzowi kahału Lehrhauptowi i jego teściowi Eisenbergowi, oskarżonym o to, że w pamflecie, rozszerzanym przed wyborami do Rady państwa, obwinili niejakiego Safira o czyny nieobyczajne i niehonorowe. Trybunałowi przewodniczył radca Korytowski, jako obrońcy fungowali dr Borgenicht i dr Goldhammer. W ciągu rozprawy zeznali świadkowie, że Eisenberg zawodowo i za pieniądze trudni się pisaniem paszkwilów. Przysięgli Lehrhaupta jednomyślnie zasądzili, poczem trybunał skazał go na miesiąc aresztu z zamianą na grzywnę. Eisenberga uwolniono.

Policya tarnowska aresztowała Stanisława Wojtanowskiego za kradzież znacznej kwoty pieniężnej na rzecz swego chlebodawcy. Przy aresztowanym znaleziono kwotę 784 kor. — Aresztowano nadto Riwena Endera w chwili, gdy się zabierał do operacyi połączonej z włamaniem, oraz Trędotę, posądzonego o współudział w kradzieży.

Nowy Targ, 4 czerwca. Staraniem komitetu, na którego czele stali pp. Lgocki, Łobos i Wasiewicz, odbył się u nas 2 b. m. we wspaniałej sali „Sokoła" koncert, wraz z przedstawieniem amatorskiem. Na pierwszy plan wybiła się gra znanego skrzypka-amatora, p. Jana Soji, który z bogatego swego repertoaru wybrał na ten wieczór prześliczną fantazyę z „Fausta" Allarda. Subtelne pociągnięcie smyczkiem, czystość tonu, nadzwyczajna technika i odczucie odtworzanego utworu, złożyły się na całość wysoce artystyczną. Na tym samym poziomie artystycznym stanął również znakomicie zgrany kwartet smyczkowy: odegrane utwory Haydena i Schuberta były prawdziwą ucztą dla słuchaczy. Dyskretny akompaniament p. sędziny Paszkiewiczowej w niemałej mierze przyczynił się do ogólnego dodatniego wrażenia, które gra naszych artystów wywołała. Z innych punktów programu należy podnieść deklamacyę p. Pattanki, która ze zrozumieniem i siłą wygłosiła jeden z utworów Leopolda Staffa, oraz produkcye chóru sokolego, pod kierownictwem p. Czaji.

Na zakończenie odegrało grono amatorów komedyjkę p. t. „Tatuś pozwolił". Gra wszystkich amatorów o wiele odbiegała od zwykłego szablonu przedstawień amatorskich, to też licznie zebrana publiczność bawiła się znakomicie i szczeremi oklaskami darzyła grających, którzy na te oklaski w całej pełni zasłużyli.

Gorlice, 4 czerwca. (Czytelnia robotnicza. Wybory kahalne. Festyn. Wypadek kolejowy. Szajka złodziei kieszonkowych.)

Ruch oświaty i towarzyski, zainicyonowany przez „Czytelnię robotniczą" wśród personalu fabryki galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego nie ustaje ani na chwilę nawet w porze „gorącej" — przy 26° C. Ostatniej niedzieli urządziła Czytelnia przedstawienie amatorskie, złożone z dwóch jednoaktówek polskich i jednej czeskiej, podczas antraktów wykonała szereg produkcyj własnej orkiestry smyczkowej. Orkiestra ta produkować się będzie również podczas festynu w parku sokolskim, mającego się odbyć dnia 14 b. m. na dochód Towarzystwa upiększenia miasta, a w szczególności na cele inwestycyjne w parku miejskim. Ze względu na sympatyczny cel, festyn wzbudza wielkie zainteresowanie wśród szerokich sfer tak ludności miejscowej, jak i okolicznej.

Jak to w poprzedniej korespondencyi przewidzieliśmy, zwyciężyła przy wczorajszych wyborach kahalnych lista oficyalna kahału, który zdołał przeprowadzić czternastu swoich kandydatów, a jedynie jeden mandat zdobyła opozycya dla p. Biedera, który przeszedł 200 głosami. Zainteresowanie wyborców było znaczne, o czem świadczy cyfra oddanych głosów, przeszło 400 na 600 uprawnionych do głosowania. Znaczenie zwycięstwa kahału osłabia znacznie okoliczność, iż na listę swoją kahał zmuszony był w ostatniej chwili przyjąć kandydatury kilku osób z obozu postępowego, które aczkolwiek do opozycyi oficyalnie nie należały, jednak w nowym kahale pracować będą w duchu demokratycznym i postępowym. Jest to pierwszy wyłom w kahale gorlickim, opanowanym dotychczas wyłącznie przez sfery klerykalno-konserwatywne.

Onegdajsza burza była powodem wypadku kolejowego. Mianowicie w stojące na stacyi dwa wagony z węglem i jeden z piwem uderzył szalony wicher z taką siłą, że wagony rozpędziły się i pomknęły aż na stacyę Zagórzany, gdzie uderzyły w lokomotywę, przyczem wagony uległy rozbiciu, a przód lokomotywy uszkodzeniu. Szkody w materyałach znaczne, pokryje zarząd kolejowy; ofiar w ludziach nie było.

We wtorek dnia 2 b. m. podczas targu przyłapane na targowicy wiejskiej szajkę złodziei kieszonkowych, składającą się z czterech elegancko ubranych mężczyzn i jednej kobiety, szósty zaś członek tej „trupy" zdołał umknąć. Szajka ta operuje — jak się zdaje we Lwowie, skąd w sezonie ogórkowym wyjechała na gościnne występy na prowincyę. Śledztwo w tej sprawie prowadzi sędzia p. Krzysiak.

Zwolennik Germanii. Pan Jacob w Muszynie, właściciel składu mąki, rozsyła do swoich odbiorców karty korespondencyjne, z drukowanym tekstem niemieckim. Czy to nie wstyd?

Egzamin dojrzałości w gimnazyum II w Rzeszowie odbył się pod przewodnictwem delegata Rady szkolnej krajowej, Ignacego Rychlika, dyrektora gimnazyum w Jarosławiu, w czasie od 2—5 czerwca z następującym wynikiem: Do egzaminu przystąpiło 29 uczniów, a w tej liczbie 3 eksternistów. Uznano za dojrzałych z odznaczeniem 8, za dojrzałych 21. Uznani za dojrzałych z odznaczeniem: Czapraga Stanisław, Doliński Zygmunt, Homicz Stefan, Jagielski Rudolf, Markowski Jan, Mikołajewski Andrzej, Sowa Walenty, Szawan Wawrzyniec; za dojrzałych: Błażejowski Andrzej, Bocheński Antoni, Chmiel Jan, Dasocha Władysław, Drzewicki Andrzej, Gołąb Jan, Grzyż Wojciech, Kanarek Henryk, Kocoł Józef, Kswal Piotr, Matfer Aleksander, Osip Andrzej, Pelz Józef, Połotnicki Tadeusz, Stocki Aleksander, Stocki Maksymilian, Umiński Józef, Wilk Ignacy, Dobrzański Józef (ekster.), Flecker Władysław (ekst.), Strzępek Władysław (ekst.).

Pożar w Borysławiu. W Tustanowicach wybuchł onegdaj pożar w szybie, wierconym przez p. Goldmana. Jeden robotnik został silnie poparzony.

Zasądzenie głośnej pary. Z Suczawy donoszą: Obwiniony o szereg sensacyjnych kradzieży u jubilerów Aleksander Lupascu i jego kochanka Michaiescu, która, jak wiadomo, połknęła perły ze skradzionej kolii, skazani zostali na półtora, względnie rok więzienia, poczem wydani zostaną sądowi berlińskiemu.

Ze świata.

Z Warszawy. (Paderewski. Z prawosławia na katolicyzm).

Ignacy Paderewski po kilkodniowym pobycie opuścił Warszawę, udając się na koncerty do Londynu. Znakomity artysta i kompozytor powróci do Warszawy z początkiem roku szkolnego na stanowisko dyrektora instytutu muzycznego. Warunki przyjęcia przez Paderewskiego stanowiska omówiono i przesłano do zatwierdzenia ministeryalnego.

Zmarły długoletni szwajcar uniwersytetu warszawskiego, Rubarew, przed śmiercią przyjął wyznanie katolickie. Władze administracyjne nie uznały tego faktu za legalny i poleciły zwłoki zmarłego pochować na cmentarzu prawosławnym. — Oprócz tego wdrożono dochodzenie, na jakiej zasadzie ksiądz katolicki dokonał obrzędu przyłączenia Rubarewa do wyznania katolickiego.

Pożar. W Sochaczewie (Królestwo Polskie) pożar zniszczył wczorajszej nocy 40 domów. Straty znaczne.

W Łowiczu otwarto wczoraj wystawę pedagogiczno-rękodzielniczą.

Teatr łódzki. W podpisanej już umowie z dyrektorem teatru, p. Aleksandrem Zelwerowiczem, nowemu kierownikowi sceny łódzkiej pozostawiono swobodę działania w sprawie podniesienia poziomu artystycznego, który w ostatnich latach pozostawiał wiele do życzenia. P. Zelwerowicz zjeżdża do Łodzi ze swą trupą dnia 1 września i w połowie tegoż miesiąca rozpoczyna sezon teatralny.

Kara śmierci. Sąd wojenny w Łodzi zasądził Bolesława Pałę za szereg napadów bandyckich na karę śmierci przez powieszenie.

Pożar w Wiedniu. Telegrafują z Wiednia: W XVI dzielnicy wybuchł dzisiaj przed południem pożar w fabryce celuloidu. Wiele osób odniosło ciężkie zranienia. Jak słychać, także kilka osób zginęło.

Z Przybramu piszą nam: Wszelkich informacyj, tyczących się studyów w akademii górniczej w Przybramie udziela Czytelnia polska akademików górniczych.

Stutysięczny gość na wystawie. Z Pragi donoszą: W ubiegły czwartek mieliśmy pierwszą uroczystość wystawową: stutysięczny gość, płacący wstęp, przeszedł przez bramę! Uroczystości tej spodziewano się już we wtorek; niestety, złośliwa pogoda wpłynęła znacznie na frekwencyę. Tuż po godzinie 9 rano, gdy już tylko 500 brakowało do 100.000, zamknięto wszystkie turnikiety, prócz jednego, w głównej bramie, przy którym zebrał się komitet kontrolujący. O godz. 9½ zawołał radca dr Hotowetz, chwytając za ramię szczęśliwego gościa:

— Oto on! Mamy go!

Uczczony w ten sposób, okropnie się zaląkł i kurczowo ściskał za rękę ojca, który wszedł przed nim, i matkę, która szła za nim. Bohaterem stutysięcznym bowiem był mały, dziesięcioletni chłopczyna, syn włościanina, Jan Beran ze Zahuni, który, korzystając ze święta, przyjechał zobaczyć pierwszy raz w życiu Pragę i wystawę. Ani pomyślał, co go czeka!

Nałożono mu na ramię atłasową opaskę z haftowaną cyfrą 100.000, odfotografowano w lot i wywieszono jego podobiznę na pawilonie dyrekcyjnym, obdarowano stałemi kartami na wszelkie widowiska i losami loteryi wystawowej i oprowadzano tryumfalnie po całej wystawie, karmiąc i pojąc uszczęśliwioną rodzinę, która z dumy i radości co chwila płakała.

Uczcił go nietylko komitet, ale i wystawcy; dary płynęły tak licznie, że wszystko troje nie mogli ich unieść. Trzeba było odstawić osobnego służącego, który podarki odniósł do kancelaryi, skąd pocztą odesłane zostały na miejsce przeznaczenia. Mały wieśniak może założyć sklepik wiejski, tyle mu nadawano ciast, cukrów, mydeł, perfum, kadzideł, papieru, ołówków, piór i atramentu, zeszytów i notatek, kart z widokami, szynek, głów cukru, a nawet takich przedmiotów, jak kapeluszy, bucików, bluzek i t. d. Chłopak przez całodzienny czas pobytu był oszołomiony, dopiero w dzielnicy zabawowej przyszedł do siebie. Najwięcej cieszyło go to, gdy różni przekupnie, sprzedający medale pamiątkowe, obwiesili niemi jego pierś. Wyglądał istotnie jak generał, który wygrał pół setki bitew. — Z podarków cennych dostał piękny pierścień i złotą monetę — tę ostatnią od swego rywala. Jeden ze znanych w Pradze starszych mieszczan, zwany familiarnie „pantáta", niejaki Blaha, uwziął się, aby być 100.000 gościem. Gdy więc zamknięto wszystkie turnikiety, prócz jednego, „pantáta" raz poraz wchodził i wychodził, w nadziei, że dopomoże losowi. Niestety, przy ostatniej próbie był tylko 99.998 — po nim wszedł ojciec chłopca, a następnie bohater chwili. „Pantáta" przyjął zawód bez gniewu; podszedł do chłopaka i rzekł: „Chłopczyku, tobie nie zazdroszczę, a tu masz na pamiątkę odemnie!"

Z kolei oczekujemy na 250-tysięcznego, 500-tysięcznego i milionowego gościa.

Niezwykła katastrofa automobilowa. W miejscowości Meine w Brunszwiku trzej oficerowie niemieckiej marynarki wojennej z palaczem jechali automobilem z szybkością 80 kilometrów na godzinę. Nagle z bocznej drogi wpadł na gościniec równie szybko jadąca cyklistka. Palacz, chcąc jej ustąpić, zahamował tak silnie, że automobil obrócił się dwa razy około własnej osi, poczem uderzył w płot. Dwaj oficerowie ponieśli śmierć, trzeci złamał obojczyk, a palacz obojczyk i nogę.

Mrozy i śniegi. Z Petersburga telegrafują: Panuje tutaj mróz. Miasto pokryte śniegiem. Na morzu szaleje burza śnieżna. Na polach szkody ogromne.

Niezadowolony bizantynizm. Wielkie parady wojskowe, urządzane przez Wilhelma II często na wielkiem polu ćwiczeń pod Berlinem, parady, w których bierze udział cały niemal korpus gwardyi w sile około 20.000 żołnierza, wytwarzają dla mieszkańców stolicy Niemiec rozliczne niedogodności. Zawsze bowiem na czas przemarszu kompanij sztandarowych i przejazdu dworu, zamyka się dla ruchu wozowego wszystkie ulice, wiodące na plac ćwiczeń. Tak n. p. ustaje zupełnie wszelka komunikacya na moście Belleallianceo, przez który przechodzi dwanaście linij tramwajowych, a przerwa ta w ruchu trwa nieraz sześć do ośm godzin. Utrapienie to spadło na mieszkańców Berlina ponownie w poniedziałek, podczas parady na cześć honorowego gościa, króla szwedzkiego. Prasa berlińska sarka zawsze na to lekceważenie potrzeb komunikacyjnych dwumilionowego miasta, lecz władze drwią sobie z tego sarkania, wiedząc, że obecny bizantynizm niemiecki nie posunie się w tej sprawie do energiczniejszego protestu. Nie mniej niezadowolone są podczas przyjęć takich gości koronowanych władze miejskie w Berlinie, ponieważ wymaga się od nich, ażeby witały tych gości przy bramie brandenburskiej pod gołem niebem, bez względu na to, czy słońce praży, czy śnieg lub deszcz pada. [illegible] oburza się Rada miejska i prasa berlińska, [illegible] mimo to panowie burmistrze i radcy spieszą za każdym razem na wskazane im stanowisko, aby bić czołem przed gościem cesarza. Tak się przedstawia dziś niemiecki mieszczański „Mannesstolz vor Fürstenthronen!"

Zmarli.

Jan Adam Jaworski, słuchacz medycyny, w 26 roku życia umarł wczoraj w Krakowie.

Dzisiejszy numer „Nowej Reformy" składa się z trzech arkuszy druku. Na stronicy 5 zamieszczamy utwór Michała Marczewskiego pod tyt. „Panienka".

Wydawnictwo „Wielkiej księgi adresowej" Stefana Mikulskiego zwraca się do mieszkańców miast Krakowa Lwowa i Zakopanego, oraz firm wszelkich gałęzi handlu i przemysłu tak miejscowych, jak i zamiejscowych z uprzejmą prośbą, aby we własnym interesie zechcieli łaskawie podać mu swe adresy, względnie zmiany adresów, celem bezpłatnego zamieszczenia w roczniku V „Księgi" na rok 1909. Adres: Kraków, ul. Szczepańska 7, I p.

Konkurs na stypendyum w kwocie 600 K dla kandydatki, pragnącej się wykształcić w zawodzie gospodarstwa kobiecego wiejskiego w zakładach krajowych lub zagranicznych w celu ewentualnego objęcia w przyszłości posady nauczycielki wędrownej kobiecego gospodarstwa wiejskiego, rozpisuje komitet galicyjskiego Tow. gospodarskiego we Lwowie. Należycie udokumentowane podanie (metryka, świadectwo szkolne i lekarskie, deklaracya objęcia w przyszłości na wezwanie posady wędrownej nauczycielki), należy wnosić do kancelaryi komitetu (Lwów, ul. Karola Ludwika l. 3) do końca b. m. Pierwszeństwo w otrzymaniu stypendyum mają nauczycielki ludowe, względnie te kandydatki, które posiadają zawodowe wykształcenie pedagogiczne.

Fundacya dla czeladników rękodzielniczych. Wydział krajowy rozpisuje konkurs do losowania czterech pr[illegible]

miów (1530, 1275, 1020 i 765 koron) z fundacyi Wincentego Ponińskiego. Podania do Wydziału krajowego do 5 lipca b. r.

Muzyka kościelna. W kościele OO. Bernardynów jutro podczas sumy wykona na skrzypcach p. Zofia Sułkowska kilka utworów.

W kościele N. P. Maryi jutro o godzinie 10 chór miejscowy wzmocniony wykona mszę Magnera z towarzyszeniew organu i orkiestry smyczkowej 13 p. p.

Pierwszy termin egzaminów wstępnych do I klasy gimnazyalnej w zakładzie p. Strażyńskiej został na życzenie stron interesowanych przyspieszony na dzidń 15 b. m. (poniedziałek) o godz. 4 po południu.

Składki. Na grzywnę i koszta procesu H. Sienkiewicza złożyli: grono nauczycielskie szkoły polskiej im. T. Kościuszki w Białej 16 K; Jan Skorupa 2 K.

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę: „Krakus, książę nieznany", baśń w 6 odsłonach Cypryana Norwida, muzyka Raczyńskiego.
W niedzielę po południu: „Kościuszko pod Racławicami"; wieczór: „Kordyan".
W poniedziałek po południu: „Wesele"; wieczór: „Car Samozwaniec",
We wtorek: „Krakus, książę nieznany".
We środę: „Krakus, książę nieznany".
We czwartek: Występ trupy japońskiej (p. Hanako).

Opera i operetka lwowska w Krakowie.

W piątek 12 czerwca: „Halka".
W sobotę 13 czerwca: „Wesoła wdówka",
W niedzielę 14 czerwca po południu: „Jaś i Małgosia"; wieczór: „Orfeusz w piekle".
W poniedziałek 15 czerwca: „Wesoła wdówka".
We wtorek 16 czerwca: „Carmen".
We środę 17 czerwca: „Cavalleria" i „Pajace".
W piątek 19 czerwca: „Wesoła wdówka".
W sobotę 20 czerwca: „Żydówka".
W niedzielę 21 czerwca po południu: „To coś"; wieczór: „Straszny dwór".
W poniedziałek 22 czerwca: „Wesoła wdowka".
We wtorek 23 czerwca: „Opowieści Hoffmana".
We środę 24 czerwca: „Baron cygański".
We czwartek 25 czerwca: Andrzej Chenier".
W piątek 26 czerwca: „Wesoła wdówka".
W sobotę 27 czerwca: „Faust".

Z kalendarza. W niedzielę 7 czerwca: Zesłanie Ducha Świętego, Roberta; w poniedziałek 8 czerwca: Świąteczny; Medarda i Wilhelma; we wtorek 9 czerwca: Felicyana m. i Pelagii p. m.

Wschód słońca 7 czerwca o godz. 3 min. 34, zachód o 7 m. 48; długość dnia 16 godzin min. 9.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 5 czerwca termometr doszedł od 15·7 do 28·2 C.; barometr opadał.

Dnia 6 czerwca o godz. 7 rano stan barometru 735·3 mm., termometru 21·2 C.; wiatr zachodnio-południowo-zachodni.

XI. Kongres polskiej partyi soc.-dem. w Krakowie.

Dziś rano około godz. 10 rozpoczęły się obrady XI kongresu polskiej partyi socyalistycznej Galicyi i Śląska. Kongres obraduje w wielkiej sali starego teatru, którą przybrano odświętnie kwiatami, oraz godłami i międzynarodowemi emblematami partyi. Trybuna oddzieloną jest od audytoryum balustradą pokrytą czerwienią. Na trybunie stół prezydyalny, mownica i miejsca dziennikarzy. Na sali szereg stolików, pokrytych zielonym suknem, przy których zasiedli delegaci partyi, przybyli na kongres z kraju. Na galeryi publiczność za biletami. Delegatów przybyło przeszło 100. Ponieważ obrady kongresu odbywają się na podstawie § 2 ustawy o zgrom., wstęp, na kongres mają tylko osoby za imiennem zaproszeniem.

Na kongres przybyli następujący posłowie socyalnej demokracyi: dr. Liebermann, Kunicki, Diamand, Daszyński, Moraczewski i Hudec. Imieniem niemieckiej partyi socyalno-demokratycznej przybył na kongres poseł Winarsky, partyę czeską reprezentuje poseł dr. Lew Winter, ruską poseł Wittyk, p. Hankiewicz i dr. Nowakowski.

Przed rozpoczęciem obrad odśpiewał chór robotniczy powitalną pieśń: „Witamy was" — poczem imieniem komitetu wykonawczego P. P. S. D. otworzył kongres i zagaił obrady p. Misiołek, który przedłożył program obrad i zaznaczył, że najdonioślejszemi kwestyami obecnego kongresu jest sprawa organizacyi, prasy i podatku partyjnego. Po skreśleniu obecnego rozwoju partyi w kraju, przeszedł mowca do omawiania spraw Królestwa Polskiego. Następnie dr Bobrowski zaproponował wybór prezydyum. Do prezydyum powołano posłów Hudeca, Diamanda i p. Tadeusza Regera. Po odśpiewaniu przez chór „międzynarodówki" objął przewodnictwo poseł Diamand. W obszernem przemówieniu scharakteryzował pomyślny rozwój partyi, czego dowodem obecność sześciu posłów socyalistycznych na kongresie. Dalej wśród burzliwych oklasków złożył mowca uznanie działalności wybitnego socyalisty polskiego, Bolesława Limanowskiego. — Następnie odczytał szereg listów powitalnych, nadesłanych na kongres, między innemi od centralnego komitetu P. P. S. z Warszawy i od posła Cingra ze Śląska. W końcu podniósł mowca doniosłość zwycięstwa, jakie partya socyalistyczna odniosła obecnie przy wyborach do Sejmu pruskiego.

Sześciu posłów socyalistycznych wtargnęło po raz pierwszy do ostoi szowinizmu narodowego i napawać się należy nadzieją, iż w niedługim czasie z woli proletaryatu znikną ustawy pruskie, będące hańbą ludzkości, a stosowane przeciw Polakom.

Kongres uchwalił wysłać depeszę gratulacyjną z powodu zwycięstwa do posłów socyalistycznych na Sejm pruski, poczem uchwalono porządek dzienny i czas obrad: rano od godz. 9—1, a po południu od 3—7. Następnie wybrano komisye: weryfikacyjną, matkę i dla spraw żydowskich.

Po przemówieniach delegatów przystąpił kongres do porządku dziennego. Pierwszym punktem obrad było sprawozdanie zarządu partyjnego. Referował dr Bobrowski.

Wiadomości naukowe, artystyczne i literackie.

— **Z Akademii umiejętności.** D. 1 czerwca b. r. odbyło się posiedzenie wydziału matematyczno-przyrodniczego. Czł. Kulczyński przedstawił pracę własną, poświęconą faunie pająków na wyspach Jawie i Sumatrze żyjących. Czł. Olszewski przedstawił pracę p. Z. Klemensiewicza z dziedziny chemii fizycznej, wykonaną pod kierunkiem prof. dra Tołłoczki w II pracowni chemicznej uniwersytetu lwowskiego. Czł. Nussbaum nadesłał ze Lwowa dwie prace z dziedziny zoologii: jednę własną, drugą wykonaną przez dra Hirschlera w zakładzie zoologicznym uniwersytetu lwowskiego. Czł. Marchlewski zdał sprawę z pracy p. J. DuninBorkowskiego z zakresu chemii fizyologicznej. Czł. Cybulski przedstawił rezultaty „Poszukiwań bakteryj przeciwcholerycznych w powietrzu", wykonanych przez dra B. Nitscha; praca ta, wielce interesująca, może okazać się ważną pod względem lekarskim.

Na posiedzeniu ściślejszem: sekretarz przedstawił kilka innych, złożonych wydziałowi rozpraw. Załatwiono na niem również sprawy bieżące natury administracyjnej.

— **Kazimierz Lubecki:** Sonety polskie. Kraków, 1908.

Wydany świeżo przez p. Kaz. Lubeckiego cykl 19 sonetów, jest dalszym ciągiem dorobku poetyckiego, którego autor ten ma już 3 tomiki za sobą. Nadany mu tytuł „Sonety polskie" tłomaczy się tem, że w formie kunsztownej sonetów, zamknął p. Lubecki wrażenia, jakich doznawał, czy to w obliczu cennych pamiątek przeszłości naszej (Kopiec Kościuszki, Wieże Maryackie), czy na widok cudów natury rodzimej (Tatry, Pieniny), czy wreszcie wobec majestatu grobowców, zawierających szczątki wielkich synów Polski, albo też dumając na pięknością przeszłości lub przyszłością ojczyzny naszej (Krew polska, Widok ojczyzny). Nie zawsze szczęśliwie daje sobie autor radę z trudną formą sonetu, dzięki czemu artystyczna ich wartość jest nierównowierna, czytając je, odczuwa się mozolną pracę nad dobieraniem rymów, czasem nawet wkraczających w dziedzinę banalności. Za najlepsze z całego zbiorku należałoby uważać sonety: Częstochowa, Kościół Franciszkanów i Pieniny. Język z małemi wyjątkami (np. trzaska się) poprawny, a operowanie poetyckiemi zwrotami znaczną wykazuje rutynę. C. S.

— **Nowe książki:**

Leopold Staff: „Gałąź kwitnąca". Poezye. Nakładem księgarni Polskiej B. Połonieckiego. Lwów, 1908 r.

Wincenty Kosiakiewicz. „Z powrotem". Pamiętnik współczesnego człowieka. Gebethner i Wolff. Warszawa, 1908.

Stanisław Antoni Mueller: „Henryk Flis". Powieść. Tomów dwa. Okładka podług rysunku Fryderyka Pautscha. Nakładem księgarni Polskiej B. Połonieckiego. Lwów, 1908 r.

Dr Franciszek Krczek: „Zbiór powieści i gawęd". Z 10 rycinami dra Władysława Witwickiego. — Biblioteka „Macierzy Polskiej" Nr 41. Lwów, 1908.

Jan Pietrzycki: „Bielecki". Na marginesie poematu Słowackiego. „Nieznane zapiski o Słowackim". Lwów 1908.

Dział ekonomiczny.

⨯ **Pożyczka węgierska.** Z Budapesztu telegrafują: „Pester Lloyd" donosi, że zapowiedziane na wczoraj ogłoszenie umowy w sprawie wydania pożyczki, nominalnej wysokości 128 milionów koron, tylko z przyczyn formanych nie nastąpiło. — Kurs objęcia pożyczki przez konsorcyum ma wynosić 92 prc.

⨯ **Czterdzieści milionów deficytu.** Ostatni numer czasopisma „Nafta" przynosi wstępny artykuł pióra dra Stefana Bartoszewicza p. tyt. „Bilans przemysłu naftowego". Przemysł naftowy, który mógłby być przemysłem kwitnącym, przyniósł w roku ubiegłym, według obliczeń autora, co najmniej 40 milionów koron deficytu, tak w kopalnictwie naftowem, jak i w przemyśle rafineryjnym. Na taki smutny rezultat wpłynęły wyłącznie wewnętrzne, wprost monstrualne stosunki w tym przemyśle, kompletny chaos i dezorganizacya w handlu tak ropą, jak i produktami naftowemi.

Najtragiczniejszem w całem tem przesileniu jest, że miliony, jakie stracił przemysł naftowy pozostały w rękach pośredników handlowych.

⨯ **Tegoroczna wystawa rolniczo-przemysłowa w Jarosławiu,** przybiera dzięki niezmordowanym zabiegom komitetu bardzo poważne rozmiary. Dział rolniczy zapowiada się wprost imponująco, zgłoszeń wystawców w tym dziale bardzo wiele, do czego przyczynia się zapowiedź projektowanych osobnych działów wystawy koni, bydła, nierogacizny, drobiu, z których każda potrwa kilka dni. — Samych koni zgłoszono dotąd 400 sztuk. Natomiast zgłoszenia przemysłowców naszych jakkolwiek również liczne, wpływają powolniej, choć wiadomo, że znaczna ilość zamierza wziąć udział w wystawie jarosławskiej. Winny temu nasze tradycyjne zwyczaje spóźniania się zawsze i wszędzie. Czeskie i angielskie fabryki maszyn rolniczych pozgłaszały dawno swój udział i zamówiły ogromne przestrzenie pod osobne pawilony. Nasi przemysłowcy odkładają zwykle zgłoszenia na ostatnią chwilę, wyrządzając sobie tem szkodę, bo otrzymują gorsze miejsca, a komitetowi przykrość i ambaras. Może te życzliwe uwagi odniosą pożądany skutek.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 5 czerwca. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 313, cieląt 361, owiec i kóz 3, nierogacizny 282; razem 959 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od 58·— do 73·—, woły 54·— do 82·—, krowy od 58·— do 76·—, jałownik od 45·— do 50·—, cielęta od 59·— do 70·—, nierogaciznę tuczną od 96·— do 100·—; bitej wagi: nierogaciznę od 112·— do 140·—. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: woły z paszy od 110·— do 280·—, krowy od 110·— do 210·—, buhaje i jałówki od 80·— do 130·—, cielęta od 20·— do 56·—, owce i kozy od 16·— do 18·—.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 697 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 238, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 24, na eksport za granicę kraju nierogacizny —.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Budapeszt, 6 czerwca. Pszenica na kwiecień —·— do —·—, pszenica na maj —·— do —·—, pszenica na październik 10·50 do 10·51; żyto na kwiecień —·— do —·—; żyto na maj —·— do —·—, żyto na październik 8·90 do 8·91; owies na kwiecień 7·38 do 7·39, owies na maj 0·— do 0·—, owies na październik 6·67 do 6·68; kukurydza na maj 6·40 do 6·41; rzepak na sierpień 17·60 do 17·70.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie lepsze; pogoda niejednostajna.

Kronika lwowska.

Lwów, 6 czerwca.

Zjazd koleżeński. Pragnąc urządzić zjazd kolegów, którzy w roku 1893 złożyli egzamin dojrzałości w II gimnazyum we Lwowie, prosimy wszystkich, którzy w zjeździe tym mają zamiar wziąć udział, ażeby zechcieli na ręce jednego z podpisanych podać swój adres. Bliższe szczegóły zostaną później uczestnikom zjazdu podane. Dr Brunon Krise, adwokat w Ropczycach. Salomon Mayer, komisarz dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie. Dr Jan Piepes-Poratyński, aptekarz we Lwowie. Dr Aleksander Sawiuk, adwokat w Sanoku.

Pojedynek. We Lwowie na Pohulance odbył się onegdaj pojedynek na pistylety między Arturem W-ski, obywatelem z Podola, a pewnym technikiem, który stanął w obronie zaczepionej na ulicy przez W-skiego panienki. Zaraz przy pierwszej wymianie kul p. Artur W. otrzymał postrzał w prawy policzek. Uszkodzoną została kość policzkowa i małżowina uszna.

Polskie Towarzystwo emigracyjne we Lwowie zostało już zarejestrowane. Niezadługo ma się ono ukonstytuować i rozpocząć istnienie.

Repertoar teatru lwowskiego.

W niedzielę po południu: „Wesoła myszka"; wieczór: „Baron cygański" (występ Angeli van Loo).
W poniedziałek po południu: „Wesoła myszka"; wieczór: „Dzwony z Corneville" (występ Angeli van Loo).
We wtorek: „Druciarz".
We czwartek: „Nitouche" (występ Angeli van Loo).
We czwartek: „Ahaswer" (występ p. Przybyłko-Potockiej).
W piątek: „Złodziej" (występ p. Przybyłko-Potockiej).

Ucieczka szacha.

(Telegramy „Nowej Reformy" z dnia 5 czerwca.)

Szach i parlament.

Berlin. „Lokal Anzeiger" donosi z Teheranu:

Zwolennicy Rosyi spodziewali się, że wyjazd szacha wywoła zamach stanu. Gdy rozeszła się pogłoska o zamierzonej ucieczce szacha, parlament wystosował do niego pismo z zawiadomieniem, że gdyby uciekł, zostanie wybrany nowy szach. Na to szach odpowiedział, że pragnie tylko przez kilka dni wypocząć poza murami swego pałacu, poczem powróci do miasta i pójdzie ręka w rękę z parlamentem. Następnie szach udał się do pałacu letniego do Baaghza koło Teheranu. Zabrał z sobą następcę tronu i... harem.

Kozacy pełnią przy nim straż i nikogo nie dopuszczają.

W Teheranie panuje spokój; ludność zachowuje się obojętnie. Sytuacya finansowa rządu jest rozpaczliwą; nie jest on w stanie wypłacić ani pensyj urzędnikom, ani żołdu żołnierzom. Zamierzone uzbrojenie oddziałów wojskowych na granicy rosyjsko-perskiej zostało udaremnione.

W przededniu zawikłań.

Kolonia. „Koelnische Zeitung" donosi z Berlina, że gdyby rzeczywiście szach, jak to przypuszczają, miał uciec do rosyjskiej ambasady, krok ten mógłby łatwo wywołać poważne zawikłania. Większość parlamentu widziałaby w tem chęć ogłoszenia protektoratu rosyjskiego przeciw czemu wystąpiłaby. Sytuacya w Teheranie w najbliższem otoczeniu szacha, jest zawikłaną i niepewną. Na granicy stoją wojska rosyjskie, gotowe do odmaszerowania. Niemożna zaprzeczyć, że Persya stoi w przededniu ważnych wypadków.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegramy „N. Reformy" z dnia 6 czerwca.)

Zjazd w Rewlu.

Londyn. Król, królowa i księżniczka Wiktorya wczoraj o godzinie 10 wieczorem udali się w podróż do Rosyi.

Środki ostrożności.

Berlin. — Donoszą tu z Petersburga o niesłychanych środkach ostrożności, jakie zarządzono w Rewlu z okazyi bliskiego przybycia tam cara. Do eskadry, która będzie otaczała jachty królewski i carski, żaden statek handlowy nie może się zbliżyć więcej, niż na odległość pół kilometra. (Po za tę odległość nie dolatują już pociski torpedowe).

Lądowanie statków może odbywać się tylko w odległości jednego kilometra od eskadry. Wszelkim łodziom, szalupom i łodziom motorowym, zabroniono wypływać na morze w ciągu całego czasu pobytu cara. Po zachodzie słońca wszelki ruch w porcie i dokoła eskadry musi ustać.

Burzliwe obrady.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) Duma obradowała wczoraj nad interpelacyą z powodu braków, odkrytych przy budowie krążownika „Ruryk" przez firmę angielską. Po odczytaniu referatu komisyi, kilku posłów bardzo ostro atakowało zarząd marynarki. Wśród ogólnego naprężenia zabrał głos towarzysz ministra marynarki admirał Bostrom i oświadczył, że odpowiedzialność pada na byłe ministerstwo; zresztą Duma ma tylko prawo interpelowania w razie postępowania nielegalnego, czego jednakże tutaj nie ma (!). Ministerstwo jest odpowiedzialne za to tylko przed carem.

To oświadczenie wywołało zewsząd wielkie wzburzenie. Sprawozdawca Krupeński wniósł, aby przeciw całemu byłemu ministerstwu wystąpiono sądownie. Po zamknięciu dyskusyi przyjęła Duma następującą przez prawicę i centrum wniesioną, zaś przez kadetów i progresistów zwalczaną rezolucyę:

„Duma nie może zadowolić się oświadczeniem zastępcy ministra marynarki i przechodzi nad niem do porządku dziennego w tem oczekiwaniu, że niewłaściwości, podniesione w interpelacyi, zostaną gruntownie zbadane i że pociągnięci zostaną do odpowiedzialności sądowej ci, którym dowiedzionem zostanie postępowanie nielegalne".

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 6 czerwca.

Przed konferencyą rektorów.

Wiedeń. Po świętach zbierze się w ministerstwie oświaty konferencya rektorów uniwersytetów austryackich, celem naradzenia się nad sprawą zatargu uniwersyteckiego.

„Vaterland" ponownie występuje dziś z propozycyą ustanowienia kuratorów dla uniwersytetów, albowiem rektorowie solidaryzują się ze studentami.

Klerykalni studenci wybrali osobny komitet, który ma prowadzić ich akcyę, wolnomyślni ogłosili zawieszenie broni, aż do konferencyi rektorów u ministra oświaty.

Tu i w innych miastach uniwersyteckich studenci wolnomyślni uchwalili rezolucyę przeciw bezczynności niemieckich posłów wolnomyślnych w sprawie uniwersyteckiej.

Praga. Jak donoszą z Przybramu studenci tamtejszej akademii górniczej przyłączyli się do strajku.

Czesi nie strajkują.

Praga. Studenci politechniki czeskiej wydali odezwę, w której oświadczają, że są także zdecydowanymi wrogami klerykalizmu, ale nie uważają za wskazane przyłączanie się do strajku. Wykłady w politechnice odbyły się dzisiaj, ale przed próżnemi prawie ławkami.

Pożar fabryki.

Wiedeń. Przy eksplozyi w fabryce celluloidu (zob. kronika. Przyp. Red.), zginęło 17 robotników, których zwłoki są zupełnie zwęglone, a 40 robotników odniosło rany. — Także siostra właściciela fabryki Seinera zginęła w płomieniach.

Przyczyna wybuchu nieznana. Przypuszczają, że przyczyną było samozapalenie się zapasów celluloidu w magazynach.

Sprawa Eulenburga w Wiedniu.

Wiedeń. Na prośbę sądu berlińskiego sąd tutejszy przesłuchał szereg osobistości, z któremi żył w stosunkach zażyłości ks. Eulenburg podczas swego pobytu w Wiedniu. Między innemi przesłuchano księżnę Metternich i posła Bielohlawka.

Dymisya senatorów.

Sztokholm. Z Helsingforsu donoszą, że car przyjął prośbę o dymisyę senatorów Michelina, Ignatiusa i Stjernvalla Nowych senatorów na ich miejsce nie mianowano.

Proces o zdradę stanu.

Cetynia. Wskutek sensacyjnych zeznań dziennikarza Nasticza, złożonych w procesie o zamach dynamitowy na ks. Mikołaja, poseł serbski w Cetynii wyjechał z Cetynii.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Wyjaśnienie

ze Stowarzyszenia konces. majstrów murarskich, ciesielskich, studniarskich i majstrów brukarskich w Krakowie.

Podajemy do wiadomości P. T. Publiczności następujące postanowienia ustaw państwowych, mianowicie:

I. Ustawa przemysłowa z dnia 20 grudnia 1859 Dz. u. p. Nr. 227 w §. 23, ustępie 1, brzmi: „Murarze, kamieniarze i cieśle, którzy roboty swego rzemiosła wykonywać chcą **niezależnie, to jest nie pod kierownictwem budowniczego,** muszą się wykazać z praktycznego uzdolnienia, jakiego nabyli, pracując rzeczywiście w swojem rzemiośle".

II. Ustawa z dnia 26 grudnia 1893 Dz. u. p. Nr. 193 o uregulowaniu konces. przemysłów budowlanych w §. 15 opiewa:

a) ustęp 1. „Co do konces. murarzy, kamieniarzy i cieśli, którzy na podstawie pierwszego ustępu §. 23 ustawy przemysłowej z 20 grudnia 1859 Dr. u. p. Nr. 227 **uzyskali uprawnienie** do prowadzenia robót ich zawodu **samoistnie, to jest nie pod kierownictwem budowniczego,** obowiązywać mają następujące postanowienia:

b) ustęp 3. „Ci (konces. murarze), którzy w czasie ogłoszenia tej ustawy mieć będą siedzibę swego przemysłu w miejscowości wyłączonej (§. 2), **mają prawo** wykonywać w tej wyłączonej miejscowości budowle nadziemne i inne pokrewne budowle w połączeniu z majstrami kamieniarskimi, ciesielskimi i studniarskimi **samoistnie**";

c) ustęp 6. „Zresztą nie narusza się istniejących uprawnień".

Ogłoszenie tut. z dnia 20 maja 1908 oparte jest na nieprzedawnionych postanowieniach ustawy **państwowej,** czego nawet Magistrat do ostatnich czasów nie kwestyonował.

Z Urzędu cechowego Stowarzyszenia konces. majstrów murarskich, ciesielskich, studniarskich i majstrów brukarskich w Krakowie.

Starszy cechów **Tomasz Bujas.**

Oznajmiam, że dla tego, kto mi pomoże ująć lub wskaże sprawców włamania do mego sklepu, albo też kto mi pomoże do odszukania zrabowanych kosztowności, przeznaczam jako nagrodę 10 proc. wartości odnalezionych w ten sposób przedmiotów. Nadmieniam, że każdy, choćby nawet najdrobniejszy szczegół, może doprowadzić do wykrycia sprawców i że o odnośnych spostrzeżeniach należy donosić c. k. Dyrekcyi Policyi w Krakowie, lub też mnie.

Wilhelm Krengel,
Kraków, Grodzka 29.

Giełda.

Wiedeń, 6 czerwca. (Tel. „N. Ref."). Zamknięcie o g. 3.

Akcye:			
austr. Zakł. kredyt.	628 50	Oblig. węg. indemn.	— —
węg. " "	746 50	Renta majowa	97 40
Anglobanku	295 50	Austr. Renta kor.	— —
Unionbanku	538 —	Węg. " "	93 35
Laenderbanku	440 25	56 l. Listy T. kr. z.	94 40
Bankvereinu	521 25	4% Listy Banku hip.	94 60
Bodencredit	1056 —	4½% " " "	100 05
Gal. Banku hipot.	— —	5% " " "	110 50
Kolei państw.	689 25	4% " " kraj.	94 85
" południowej	127 —	4½ " " "	100 40
" Elbethal	442 —	4% Gal. Obl. prop.	97 90
" północnej	5310 —	4% Gal. poż. kr. 1893	96 25
" Czerniow.	565 —	4% Poż. m. Lwowa	94 90
Alpiny	652 —	Losy tureckie	187 50
Rima Muranyi	553 50	Marki	117 65
Prag. Tow. żel.	2655 —	Ruble	251 50
Fabryki broni	548 —	Rosyjska pożyczka	96 40
Tureckie tytoniowe	427 50		
Gal. Tow. kop. n.	560 —		

Realizacye i mdły Berlin uciskały.

Cennik izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 6 czerwca (godz. 1 w południe.)

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	251 25	252 25
Marki niemieckie	117 30	117 80
Franki papierowe	95 50	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie	19 08	19 18
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 —	— —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 60	100 60
4% " " "	94 —	95 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 —	101 —
4% " " "	94 75	95 75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 75	97 75
4% " " " " " " 41-letn.	97 —	98 —
4% " " " " " " 51-letn.	94 25	95 25
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	97 25	98 25
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	96 —	97 —
4% " miasta Lwowa	92 —	93 —
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	100 —	101 —
4% " kolejowe	94 50	95 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	113 —	120 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	570 —	575 —
" kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	562 —	565 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	97 30	97 80
" " " srebrna	97 30	97 80
4% renta koronowa austryacka	97 40	97 90
4% " " węgierska	93 65	94 15
4% " austryacka w złocie	116 50	117 50
4% " " węgierska	111 50	112 —

Michał Marczewski.

PANIENKA.

Błotnista to była nizina; moczary, rowy i między bagnami gołe piaszczyste pagórki, na których rozsiano działa naszych nielicznych bateryi.

Dzień wypadł jesienny, chmurny. Ziemię pokrywał śnieg; konie nabierały go pod kopyta i ludzie grzęźli w nim po kostki; w powietrzu unosiła się wilgoć, przenikająca pod sztywny mundur żołnierski, a gwałtowne porywy mroźnego wiatru pędziły po niebie całe stada ciężkich, ołowianych chmur, podartych, wystrzępionych, niby resztki z pod plutonowego ognia ocalałych starych bojowych sztandarów. Tylko po za nami na horyzoncie widniała wstęga światła.

Rysowały się na niej szpiczaste wieżyce misyonarzy, kopuła ewangelickiego kościoła, gruba zamkowa baszta, szczytowe gzymsy fary... Otulona w mgły poranne patrzyła na nas Warszawa. Boże!... Jak nam wówczas serca biły!.. Jak nam biły!...

Staliśmy w drugiej linii, za lasem; my czwartacy i ósmy pułk liniowy — wszyscy z brygady Bogusławskiego. W pobliżu znajdowały się armaty, dalej strzelcy Czyżewskiego; Żymirski z ludźmi Rolanda zajmował olszynkę, na olszynkę zaś parli moskale.

Ręce człowiekowi dygotały niby w febrze na widok wybijanych z pozycyi towarzyszów, ale...

Trąbka trąbi tra-ta-ta-ta!...
Nie masz ojca ani brata,
Ni żadnego przyjaciela,
Oprócz Boga Zbawiciela!

. . . .

Dziesiąta mogła być, gdy pierwszy granat z hukiem wyleciał w powietrze. Rozpoczynały nasze działa.

Przeżegnałem się ze zwyczaju i rzuciłem okiem po zwartych szeregach kamratów, kompania jednak zdawała się niemal nie słyszeć gromkiego hasła boju; niby martwy mur zachowywała spokój kamienny, tylko się twarze nasrożyły zlekka i tylko kapralowi poruszył się jakoś siwy wąs.

— Czemu się śmiejesz, stary — zapytałem cicho — Boga kusisz, ze śmierci drwisz?

Spojrzał na mnie z ukosa, ramionami wzruszył i nie odrzekł nic.

Zrozumiałem.

Tuż obok, w naszym szeregu, młody podporucznik stał: panienka.

Jezu święty!... Cośmy z niego mieli uciechy!...

Drobne to było, filigranowe niczem chińska filiżanka, do serwantki albo pod kosz na kominku w sam raz, a tu mu, Panie odpuść, wiarusami przypadło dowodzić i przed frontem wołać na nas: dzieci.

Niejeden siwy grenadyer odzywał się o nim z przekąsem.

— Patrzcie go, mówią: pod Stoczkiem armaty na Gejsmarze zdobywał!... He, he!... Może i tak! Ale niechby on z nami wpierwej pod Moskwę szedł! Berezynę obaczył, zanim go tu do nas odkomenderowano!...

A takich znalazło się wielu.

Ledwo pierwsze zagrzmiały strzały, już zbiegał się do nas lud ze wszystkich stron i z kraju i z zagranicy.

I stary napoleoński weteran, który gdzieś po opłotkach na laurach spoczywał, łajkę ćmił, piosenki wojenne nucił i wnukom o cesarzu swym gwarzył i ten wydobywał zdobyte pod Jeną lub Saragosą ordery, na strzępkach munduru je zawieszał i o przyjęcie do pułku jak o łaskę prosił.

Wszak generał Umiński, który służył jeszcze u Dąbrowskiego i pod Możajskiem się bił a ranny u Lipska, dostał się do niewoli, teraz z Głogowskiego więzienia Prusakom zbiegł i w nasze się szeregi zaciągnął.

Przyjmowaliśmy też i młódź, dla której proch zdawał się być makiem w dzieżce z matczynej kuchni i której po raz pierwszy może w życiu karabin do ramienia wypadało przykładać. Lecz ta młódź, toby dęby łacno chyba rwała!

— Każdy z nich miał kark, plecy i ramiona a garść!... W takąby i armatę niby pistolet mógł brać!

Nie to, nie to, co podporucznikowska dłoń! Czysta, biała, wypieszczona, z różowemi paznokietkami; ot, rączka do klawicymbału, aby nią na nim jakiej roztęsknionej dziewicy wygrywać piosnki o Filonie.

Samem nieraz w głowę zachodził, jak on w takiej drobnej, dziecinnej niemal piąstce szablę swoją trzyma?

A miał pałasisko wielkie, ciężkie, długie, które mu się po ziemi włóczyło, obijając z brzękiem o pięty. I to było też śmieszne i z tego śmiano się również.

Bo i jakże inaczej? W wojsku na wszystko swoja miara; guzik do munduru, mundur do orderu, a order za męstwo. Zębami w boju sztandar wziąć — to sztuka! Ale na to zęby trzeba mocne mieć!

Podporucznik nasz jednakże ząbki miał coś słabe, gdyż niemi tylko wargę gryzł. Jakbym go widział dziś przed nami, gdy ten i ów się uśmiecha.

Idzie wzdłuż szeregów, patrzy niby a niby nie widzi i tylko pierś naprzód wypina, wyciąga się i pręży, radby najwyższemu spojrzeć do oczów z góry, a nam się zdaje jeszcze, że on się korkami szturkuje.

Taki to już los. Onby się na dyabła rogatego rzucił, a mybyśmy tylko pomrugiwali na siebie oczami; ziębły, zabłocony, w poszarpanym mundurze stawał w naszym szeregu, a wszyscy byli przekonani, że go perfumami czuć.

Dano mu też przezwisko: panienka — i tak się już z tym przezwiskiem w oczach naszych zrósł.

. . . .

Olszynka przechodziła z rąk do rąk, Żymirski padł i na nas przyszedł wreszcie czas. Huk armat tak ogłuszał wszystkich, żeśmy prawie nie słyszeli komendy, przeczuliśmy ją jednak w tej chwili i jak jeden mąż ruszyliśmy naprzód żwawo.

Przed nami z Czyżewskim lecieli już strzelcy, Pochyliłem się nieco, wysunąłem głowę po za linię szeregu i rzuciłem ciekawym wzrokiem na „panienkę".

Podporucznik szedł niby w tan. Oczy mu gorzały niezwykłym żarem, twarz przybrała wyraz dziwnie natchniony, a długa szabla w ręku połyskiwała groźnie, niczem ognisty miecz Archanioła.

— Ha, no — pomyślałem sobie — jak tak, to ja ci już zginąć nie pozwolę; pierwej niech mnie.

Żal mi się zrobiło chłopczyny. Matkę zostawił, ojca, siostrę, a może i narzeczoną, by tu w tych piaskach i błotach za świętą sprawę złożyć kości.

Przypomniała mi się własna twarda dola żołnierska i mocniej ścisnąłem w dłoni stalową lufę karabinu.

— Panie, bądź wola Twoja!

Tymczasem wchodziliśmy w krąg ognia. Kule świszczały nam już koło uszów złowieszczo, po nad głowami z wyciem przelatywały granaty, ze wszystkich stron owiewał nas kłębami niebieskawy dym i nasze szeregi poczęły się rwać.

To „wiara" poczuła zapach prochu.

Chwila jeszcze a pędzilibyśmy przed siebie jak wściekli.

Nagle zakotłowało się coś, trzasło, jakiś słup niby suchego śniegu wzbił się przed nami w powietrzu i posłyszałem krótkie, suche: „pal"!

Złożyłem się w mgnieniu oka i pociągnąłem za cyngiel.

. . . .

Odrzuciliśmy ich niby szczepy drzewa, ale szykowali się znowuż. Stawiano przeciw nam na szosie armaty...

. . . .

Obwiązywałem sobie skaleczoną rękę, gdy nasz kapral zrzędzić zaczął niemal głośno.

— Tfuj... do czarta z taką sprawą!...

Podporucznik się gorączkował, a jemu drygał gniewnie siwy wąs.

— Dyabli nadali z dzieciuchami. Jemu bitwa niby bal!...

Pluł i brwi stroszył krzaczaste.

— A jużci, zobaczysz bal, jak ci piasku przyjdzie ugryźć kulkę pod żebro wziąć... He, he!... Wtenczas i krzyżyk dadzą, ale z drewna i bębny ci zagrają, ale inaczej...

Milczałem, bo mnie gorycz rozbierała, a on mamrotał jeszcze zły.

— Skaranie boskie... skaranie boskie... Subordynacyę trzeba znać, komendy słuchać i basta!... To nie do mazura, nie do obertasa!... Tu ci hołupców nie dadzą bić, a my też z tobą tańczyć nie będziem, nie!...

Myślałem, że mu zamknę wreszcie gębę, umilł jednak, bo puszczano na nas kirasyerów.

. . . .

Pędzili niczem huragan.

Ziemia jakgdyby kołysała się od tętentu ich ciężkich koni, wicher z nimi szedł i ryk jakiś i chrzęst i wrzask.

Połyskiwały ich miedziane blachy i klingi ich długich rapirów i mur się na nas walił, taki żywy, z karbów i łbów końskich, z ludzi, z żelaza i z miedzi mur. Zdawało się, iż nas przewrócą i zdepcą na drobny mak.

Pierścień strzelców pękł niby wątła obrączka, ósmy pułk formował się w czworobok, ryknęły kartaczownice, sypnął się grad morderczych kul, bębny zawyły do ataku...

Patrzę, a nasz porucznik wyrywa się z szeregów, podnosi swoje ciężkie szablisko i w najgorętszy wir ognia wali się jak szalony.

— Naprzód wiara, za mną dzieci!...

Runęliśmy za nim wszyscy.

— Kto w Boga wierzy bij!...

A on już ich dopadł i prał.

Pierwszy kirasyer wyleciał z siodła jak snop, pod drugim koń się przewalił z kwikiem, trzeci jednakże ściągnął powoda, wsparł się na strzemieniu, pochylił do cięcia...

Widziałem tylko wielkie kopyta, olbrzymie chrapy i szybki błysk...

Chciałem nadstawić bagnetu, gdy stary kapral skoczył naprzód jak lew i owo straszne cięcie za naszą „panienkę" wziął.

. . . .

Wybiliśmy ich co do nogi. Pułkownikaśmy im gołemi zabrali rękami...

I nastała cisza, głucha noc.

Pułki nasze ściągano ku Pradze...

Szukaliśmy rannych towarzyszy... Żałośni trąbili trębacze...

Nasz podporucznik-panienka, niby proste żołnierzysko niósł starego kaprala na swych plecach za okopy.

SŁYNNA W ŚWIECIE WÓDKA FERNET-BRANCA

firmy **FRATELLI BRANCA, MILANO**

jedynych i wyłącznych posiadaczy tajemnicy przyrządzania 24 120 144

JEST NAJSKUTECZNIEJSZĄ W ŚWIECIE WÓDKĄ ŻOŁĄDKOWĄ

Niezbędna w każdej rodzinie! Dostać można w Krakowie u: Józefa Kuczmierczyka; Zofii Aksmann; Karola Wołkowskiego; A. Hawełki, c. i k. dost. dworu; Józefa Litawskiego; Jana Wentzla; zastępca w Krakowie: **M. Czerwiński**, ul. Straszewskiego 9

Potrzebni praktykanci

do większej fabryki mydła

w kraju, ze szkoły przemysłowej, gimnazyum lub realnej. Najniższy wiek wymagany 16 lat. — Zgłoszenia listowne przyjmuje Główna Ajencya Dzienników i Ogłoszeń Hopcasa i Salomonowej, Sławkowska 2, Kraków, pod lit. **R. Z.**

Z uwzględnionymi kandydatami nawiązaną będzie korespondencya. 3077 2 2

Do egzaminu

z rachunkowości państwowej i buchalteryi kupieckiej pojed. i podwój. przygotowuje w jaknajkrótszym czasie **Stanisław Burnatowicz,** kw. c. k. urzędnik rachunkowy. sądowy i zw. lustrator Stowarzyszeń zarob. i gosp., były dyrektor Banku (Stowarz. zarobkowego) **w Krakowie, ul. Długa l. 19,** I piętro. 193 53 0

Polskie pryw.

Seminaryum nauczycielskie żeńskie Św. Rodziny

w „Domu rodzinnym" przy ul. Pędzichów 15 w Krakowie,

zatwierdzone przez c. k. Władze szkolne, przyjmuje wpisy na wszystkie cztery kursa od dnia 5 czerwca b. r. Nauki udzielają profesorowie szkół średnich. Egzamina wstępne odbędą się dnia 25, 26, 27 czerwca i po wakacyach 1, 2 i 3 września b. r.

Przy Seminaryum jest **Internat** tak dla seminarzystek jak i dla uczennic szkół wydziałowych i ludowych. Zakład zapewnia wychowankom swym najtroskliwszą opiekę. 3060 2 9

Zaproszenie na 37 Walne Zgromadzenie Towarzystwa Zaliczkowego w Tarnowie

Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

które odbędzie się w poniedziałek dnia 15 czerwca 1908 w lokalu własnym, ulica Krakowska l. 10, o godz. 10 rano.

Porządek dzienny:

1) Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia;
2) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za rok 1907; 3029 3 4
3) Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej i wnioski co do udziału zysku,
4) Udzielenie Dyrekcyi absolutoryum;
5) Wybór 3 członków Rady nadzorczej;
6) Wybór 5 członków do komisyi kontrolującej;
7) Wnioski Członków.

Prezes:
Kamil Baum.

JUBILER
B. ARMATOWICZ
Kraków, Rynek gł. l. 18.

Skład wyrobów **złotych i srebrnych** najgustowniejszych w największym wyborze.

Zamiana, tudzież naprawa biżuteryj sumienna i punktualna.

Chińskie srebro po cenach fabrycznych na składzie. 37 23 0

Krynica.
Hotel Pension Karolówka

poleca pokoje słoneczne z widokiem na park. W pierwszym i trzecim sezonie o 30% taniej. Kuchnia wyśmienita polska, obsługa uprzejma.

2974 4 6 **Zarząd.**

Kupię

z rozparcelowanego majątku ładny dwór z dużym ogrodem, ładnemi budynkami i kilkadziesiąt morgów pola. — Zgłoszenia: **Rolów**, dwór, poczta Dobrowlany. 2588 11 12

L. 34997/1908 B. 3082 2 3

Obwieszczenie.

Gmina miasta Krakowa rozpisuje publiczną licytacyę na budowę kanału ulicznego do szpitala garnizonowego Nr 15 położonego na gruntach Krowoderskich za ulicą Długą.

Termin wnoszenia ofert oznacza się na dzień **15 czerwca 1908** do 12-tej w południe, do biura dla gruntów pofortecznych w Magistracie, gdzie również można przejrzeć dotyczące plany, warunki ogólne i szczegółowe budowy i otrzymać formularze kosztorysów.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

Kraków, dnia 27 maja 1908.

Prezydent miasta:
Leo.

Zakład pierwszorzędny. Zakład pierwszorzędny.

ZYGMUNT FLUSS

c. i k. Nadworna sztuczna farbiarnia i chemiczna pralnia

„System Flussa" GARDEROBY, UNIFORMÓW, FIRANEK i MATERYJ WSZELKIEGO RODZAJU CAŁYCH i POPRUTYCH. „System Flussa"

Własne składy fabryczne: **Kraków: tylko przy ulicy św. Krzyża l. 7.**

Lwów: ulica Sykstuska l. 26 obok głównej poczty, ul. Batorego l. 20 (Hotel Saski).

Specyalność: Chemiczne czyszczenie na sucho, farbiarnia dla sukien jedwabnych wszelkiego rodzaju i pralnia sukien jedwabnych.

Zlecenia z prowincyi wykonuje się jaknajstaranniej i jaknajtaniej. — Największy zakład w tym zawodzie w Galicyi, Czechach, w Morawii i na Śląsku. — Fabryka w Bernie. — Proszę dla uniknięcia nadużycia dokładnie uważać na moją firmę. — Wielkie uznania z najwyższych sfer arystokratycznych i oficerskich (Austro-Węgier). — UWAGA: Na wszystkich z mojej fabryki czyszczonych i farbowanych przedmiotach znajdują się kartki z ceną fabryczną i uprasza się tylko za okazaniem tej kartki zapłacić. 1374 9 10

„NA OBECNY SEZON"

Bluzki zefirowe, woalowe i jedwabne
Spodnice do bluzek, gładkie i fantazyjne
Rękawiczki damskie, męskie i dziecięce
Pończochy damskie i dziecięce
Skarpetki męskie i dziecięce
Woalki, Paski, Krawaty, Żaboty, Boa Gazy, Koronki, Batysty i Muśliny

W wielkim wyborze polecają:

PORĘBSKI & ZIMLER
2740 3 0 **KRAKÓW.**

SZCZOTKI



do sukien
do włosów
do kapeluszy
do rąk
wyrobu krakowskiej fabryki

poleca w wielkim wyborze po cenach umiarkowanych

Magazyn Nowości A. Skórczewskiego i Polakiewicza

2962 2 5 **Kraków, Floryańska 13.**

Franciszek Zuliani

pierwsza krajowa fabryka wyrobów cementowych oraz przedsiębiorstwo budowli betonowych

Kraków, Półwsie Zwierzyniec, ul. Kościuszki 37
Telefon Nro 753

poleca wszelkie wyroby betonowe, jako to: rury i rynny w różnych rozmiarach, kręgi studzienne, posadzki cementowe nadzwyczaj trwałe w bardzo pięknych deseniach, zastępujące w zupełności płytki kamionkowe, dyle betonowe zastępujące dotychczasowe dyle gipsowe, posadzki kamienne Terazzo-granito, posadzki Holzit, schody betonowe Terazzo-granito na podmurowaniu i wolnowiszące, płyty chodnikowe i wszelkie roboty wchodzące w zakres wyrobów betonowych. Wykonuje również powały betonowe żelaznej konstrukcyi według wypróbowanego patentowanego systemu „Kiefer". — Wykonanie rzetelne i punktualne po najniższych cenach konkurencyjnych.

2792 6 20 **Cenniki gratis i franco.**

ŻEGIESTÓW

w Galicyi nad Popradem. Poczta, telegraf i kolej w miejscu.

Najsilniejsza szczawa żelezista: kąpiele mineralne, gazowo-wodne, borowinowe, hydropatyczne, słoneczne i rzeczne w Popradzie. W bieżącym roku zaprowadzono kanalizacyę, wodociągi i elektryczne oświetlenie. Przerobiono łazienki, — dobudowano 2 wille o 125 pokojach. Okolica należy do najwspanialszych na Podkarpaciu. Lekarz zdrojowy: Dr Tymoteusz Piotrowski. Woda żegiestowska do nabycia we większych składach, oraz w zakładzie (40 flaszek 15 K.) Trzy sezony: I. od 20 maja do 30 czerwca; II. od 30 czerwca do 1 września; III. od 1 września do 30 września. W sezonie pierwszym i trzecim ceny kąpieli, oraz mieszkań o 30% niższe. 1885 20 30

Spółka agronomów obsadzi kilka posad samodzielnych

Administratorów dóbr

za poręczeniem dochodów. Reflektanci o wykształceniu zawodowem i o odpowiedniej praktyce zechcą oferty wnieść pod adresem **Spółka agronomów we Lwowie, ulica 3 Maja 5.** 2846 5 6

Odznaczony na wystawie powszechnej w Paryżu 1906 I nagrodą wielkim złotym medalem, w Londynie 1907: I nagrodą, wielkim złotym medalem i krzyżem honorowym.



WSPANIAŁY BIUST,

idealnie piękną, dobrze ukształtowaną, piękną pierś osiąga się przez mój znakomity 132 61 0

BALSAM na PIERSI „SINUSOLIT"

nadaje się dla młodych dziewcząt zarówno jak dla kobiet z nierozwiniętą lub wskutek połogu zanikłą piersią. Używa się go tylko zewnętrznie podług wskazówki. Skutek zdumiewający. Niema ryzyka. Jeżeli nie poskutkuje, zwrot pieniędzy. Cena flaszki 3·75 złr., flaszki na próbę 2 złr., za zaliczką. Do tego należące „mydło kremowe sinusolit" po 75 ct. kawałek. — Wysyła dyskretnie tylko

H. AUER, Wiedeń IX/2, Nussdorferstrasse 3.

GRAND PRIX. POWSZECHNA WYSTAWA PARYSKA 1890.

KWIZDY PŁYN RESTYTUCYJNY



c. i k. uprzyw. woda do mycia koni. Cena flaszki K 2·80.

Przeszło od 40 lat używany w stajniach nadwornych i stajniach wyścigowych do wzmacniania przed wielkiemi natężeniami i do przywrócenia sił po wielkich natężeniach, przy sztywności ścięgien itp. uzdolnia konia do nadzwyczajnych czynności w treningu.

Kwizdy płyn restytucyjny

brzmienie słów, winieta i opakowanie ochronione. Prawdziwy tylko z obok znajdującym się znakiem ochronnym. — Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach. — Illustrowane katalogi gratis i franko.

Główny Skład **Franciszek Jan Kwizda,** c. i k. austr.-węg. k. rumuński i książ. bułg. dostawca nadw., aptekarz obwodowy w Korneuburgu pod Wiedniem. 236 12 80

Uznane za najlepsze

Siewniki „Agrikola" nowe ulepszonego systemu trybikowego.

Stalowe pługi — Brony — Walce.

KOSIARKI do trawy, koniczyny i zboża.

Roztrząsacze siana — Grabiarki do siana i zboża — Prasy do słomy i siana.

Tłocznie do owoców i winogron.

PRASY HYDRAULICZNE.

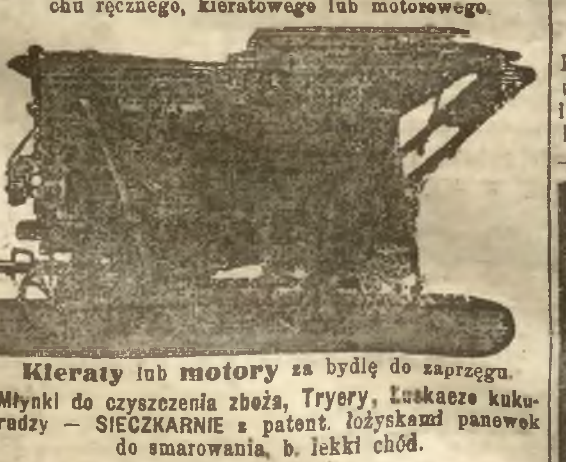
Gniotowniki do winogron — Skombinowane maszyny do obrywania jagód z gniotownikiem gron.

MŁYNKI do tarcia owoców — **SIKAWKI** do winnych latorośli i roślin.

Przyrządy do suszenia do owoców i jarzyny

MŁOCARNIE

z patent. łożyskami panewek do smarowania, do ruchu ręcznego, kieratowego lub motorowego.



Kieraty lub **motory** za bydlę do zaprzęgu.

Młynki do czyszczenia zboża, Tryery, Łuskacze kukurydzy — SIECZKARNIE z patent. łożyskami panewek do smarowania, b. lekki chód.

: : Krajacze buraków, Śrótowniki. : :

Kociołki do parzenia — Oszczędnościowe piece kociołkowe — Obrotowe **POMPY** do gnojówki i wszelkie inne maszyny

rolnicze wyrabiają i dostarczają w najnowszej konstrukcyi odznaczonej nagrodami

Ph. MAYFARTH i Ska fabryki maszyn rolniczych, odlewarnie żelaza i kuźnie parowe

WIEDEŃ 2/1, Taborstrasse 71.

Odznaczone więcej niż 600 złotymi, srebrnymi medalami i t. d.

Obszerne katalogi bezpłatnie. 229 12 0 Zastępcy i odsprzedawcy pożądani.

Od roku 1868 w użyciu.

BERGERA LECZNICZE MYDŁO SMOŁOWCOWE

przez wybitnych lekarzy polecane, jest używane w bardzo wielu państwach Europy ze świetnym skutkiem przeciw

wyrzutom skórnym wszelkiego rodzaju

w szczególności przeciw powtarzającym się i pasożytniczym wyrzutom, przeciw liszajom, jako też przeciw siności nosa, wydymkom z odmrożenia, potowi nóg, łupieżowi brody i głowy. Bergera mydło smołowcowe zawiera 40% smołowca drzewnego i wyróżnia się znacznie od wszelkich innych mydeł smołowcowych w handlu będących. — W uporczywych cierpieniach skórnych używa się także bardzo skutecznego

Bergera leczniczego mydła smołowcowo-siarczanego.

Jako łagodniejsze mydło smołowcowe do usunięcia wszelkich nieczystości cery, przeciw wyrzutom skórnym i na głowie u dzieci, tudzież jako niezrównane mydło do mycia i do kąpieli służy do codziennego użytku

Bergera glicerynowe mydło smołowcowe

zawierające 35% gliceryny i pięknie pachnące.

Jako wybornego środka na skórę używa się dalej ze świetnym skutkiem

Bergera mydła boraksowego

a mianowicie: przeciw pryszczom, opaleniu, piegom, trądzikom i innym wyrzutom.

Cena kawałka każdego gatunku 70 hal. wraz ze wskazówką. Żądać przy kupnie wyraźnie Bergera mydeł smołowcowych i boraksowych i baczyć na odbity tu znak ochronny i obok znajdujący się podpis firmowy G. Hell et Comp. na każdej etykiecie.

Odznaczenie honorowym medalem w Wiedniu 1863 r. i złotym medalem powszechnej wystawy w Paryżu 1900.

Wszelkie inne lecznicze i hygieniczne mydła Bergera są wymienione w sposobie użycia do każdego mydła dołączonym.

Dostać można w aptekach i handlach tego rodzaju. — Hurtownie:

G. HELL et Comp., Wiedeń, I., Biberstrasse 8.

Dostać można w **KRAKOWIE** w aptekach: Fr. K. Mikuckiego, M. Pronia, Wiktora Redyka, Ludwika Rosenberga, Karola Jahra, J. Macudzińskiego, K. Wiszniewskiego, H. Bartmańskiego i Spółki, Z. Marcoin. — W składach aptecznych: Fr. Zopotha i Spółki, A. Pachuckiego, Arnolda Reifera, J. Hanaka i Spółki, jako też w każdej aptece w Galicyi. 1876 10 56

Od kilkunastu lat istniejący.

Zakład Pogrzebowy Józefy Nowińskiej-Horakowej

w Krakowie, ul. Mikołajska 14, Telefon 248

urządza pogrzeby od skromnych do najwspanialszych, po umiarkowanej cenie i dogodnych warunkach. Przewóz zwłok do różnych krajów. Groby na sprzedaż i miejsca do wynajmu. Wielki skład trumien metalowych, dębowych i innych. 226 64 0

Realność

obejmująca 13 morgów dobrej ornej roli, oraz dobrze idący młyn o stałej wodzie i murowane zabudowania gospodarcze, jest zaraz tanio do sprzedania wraz z żywym i martwym inwentarzem. Wiadomości udzieli właściciel Rudolf Drobisz w Kiczycach, p. Skoczów, Śląsk austr. 2778 6 10

Spólnika

potrzeba do bardzo korzystnego interesu, mianowicie do wystawienia tartaku parowego na realności 660 morgów lasu bukowego obejmującej, gdzie wyrabiać się będzie parkiety i meblowy materyał. Gotówka potrzebna 30.000 złr. Bliższych informacyj udzieli właściciel realności W. Krawczyk w Suchej, poczta Nagycsertesz (Węgry). 3027 3 6

ŹRÓDŁA WISŁY.

Wieś Wisła, urocze górskie letnisko.
Hotel-Pension Piast
utrzymanie całodzienne od 5 K.
ZAKŁAD WODOLECZNICZY

oraz kąpiele elektryczne, mineralne i borowinowe. — Lekarz kier. Dr Józef Zanietowski. Wille i oddzielne mieszkania do najęcia. Wiadomość w właściciela Bogdana Hoffa, Wisła, st. Ustroń, Śląsk austr. 2967 6 10

Polecamy P. T. Szan. Publiczności ciemne, wytrawne, zdrowe

Piwo Granat

(zamiast pruskiego towaru).

W Parku Krakowskim do nabycia!

1/2 litra 30 halerzy.

Zarząd czesk. akc. browaru czeskie Budějovice. 3006 4 6

NAGR. W. ZŁOT. MEDALEM – PRAWDZ. ZNANY ZE SWEJ SKUTECZNOŚCI NA WYNISZCZENIE ARAGO GÓRSKIEGO 1 Ko ODCISKÓW. WYSTRZEGAĆ SIĘ NAŚLADOWNICTW. Dostać w drogueryach i aptekach.

Główny skład w Drogueryi J. Hanaka, Mag. Farm., Kraków, Szewska 6. 1861 17 20

Jedynie prawdziwy jest tylko

THIERREGO BALSAM

z zieloną zakonnicą jako znakiem ochronnym. Wysyła się najmniej 12/2 lub 6/1 lub 1 patentowaną flaszkę familijną do podróży za 5 K. Opakowania nie liczy się.

THIERREGO MAŚĆ CENTYFOLIOWA.

Wysyła się najmniej 2 dawki za K 3·60. Opakowania nie liczy się. Wszędzie uznane za najlepsze środki domowe przeciw dolegliwościom żołądkowym, zgadze, kurczom, kaszlowi, zaflegmieniu, zapaleniom, zranieniom, ranom.

Zamówienia lub przekazy pieniężne adresować: A. THIERRY, Schutzengel-Apotheke in Pregrada bei Rohitsch. Skład prawie w każdej aptece. 2245 8 33

Kartki zastawnicze

na brylanty, złoto, srebro, szmaragdy, wykupuje, a następnie kupuje płacąc po cenach najwyższych. **M. Brenner,** jubiler, Szpitalna 9. 2052 23 25

Meschnarka sól do kąpieli, sylikat zawierająca.

PODAGRIN gegen Gicht, Rheumatismus

przeciw gośćcowi i reumatyzmowi.

Przez lekarzy polecana i wypróbowana.

Do jednego leczenia 10—20 paczek. Cena 1 K.

Nie znany żaden wypadek bez skutku.

P. A. Käfer, restaurator, Marburg. „Jestem z działania soli Meschnarka nadzwyczaj zadowolony".

C. i k. nadporucznik Krajiceh, Marburg. „Proszę najuprzejmiej przysłać mi zaraz 6 paczek soli Meschnarka, której użycie przeciw memu reumatyzmowi okazało się tak dobrem".

P. Urszula Kastler, Graz. „Donoszę Panu, że 32 kąpiele ze solą Meschnarka wyleczyły mnie zupełnie z reumatyzmu i angielskiej choroby (cierpię od r. 1896)".

P. Dr Ed. Karabiński-Czernelia. „Wypróbowałem sól z najlepszym skutkiem na swej żonie, która od dłuższego czasu cierpi na reumatyzm w stawach".

Dostać można w aptekach, drogueryach. Wysyłają hurtownie drogueryе i Gottlieb Voith, Wiedeń, III/1. 1833 5 5

!!Baczność kolarze!!

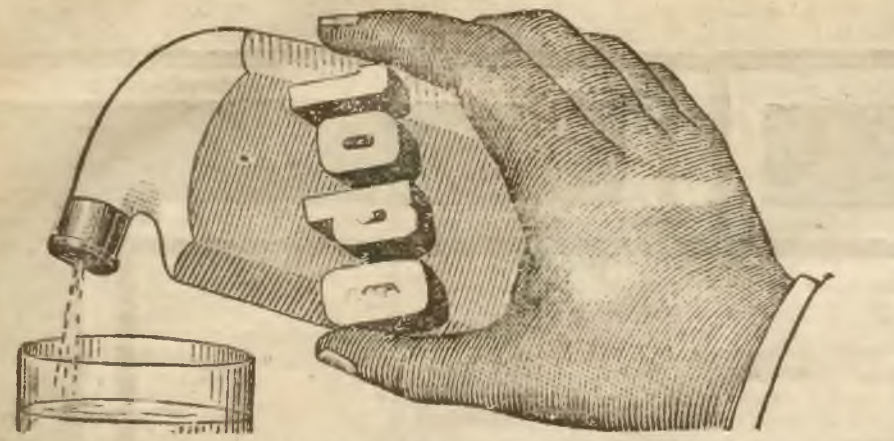


Dla reklamy celem rozpowszechnienia firmy mej w Galicyi dostarczam za 96 K nowych rowerów z opłaconą przesyłką do każdej stacyi kolejowej. Pierwszorzędny wyrób z 2-letnią gwar. Używane damskie i męskie po K 40, 50, 60. Świeże płaszcze po K 6, 7. Węże K 3·50 4, i 5. Klucze francuskie 60 h. Wolnobiegi K 15 i 18. Pompy 80 h. pompy nożne K 2, lampy olejne K 1·50, acetylenowe K 3 i 4, puszka Karbidu 50 h. pedały K 3·50, siodła angielskie K 3, torba trójkątna K 1, dzwonki 50 h, dzwonki kołowe K 1·50, oliwiarka 10 h, rączki korkowe 40 h, puszka do naprawek 40 h. Zupełne emaliowanie i niklowanie w ogóle odświeżenie całego roweru K 22. Wszelkie reperacye wykonuję starannie i tanio. Nie wymienione dodatki i części składowe po cenach hurtownych! Specyalny katalog o rowerach, maszynach do szycia i dodatkach za darmo. — Wysyłka za zaliczką, na rowery zadatek 15 K. Sprzedaż na raty wykluczona. Skład fabryczny: A. Weissberga, Wiedeń, II, Unt. Donaustr. 23/B. (Firma polska). 1373 27 0

Krajowe „Mydło Macierzankowe"

tylko W. Bracha z Tarnowa.

Najlepsze mydło toaletowe. Mydło Macierzankowe **jedyny niezawodny** środek przeciw wszelkim wyrzutom, pękaniu i szorstkości rąk. Liszaje, piegi, plamy wątrobiane, czerwoność nosa, wągry, pryszcze, wysypkę, łupież głowy i t. p. niszczy radykalnie. **Cena 1 mydełka 30 cent** do nabycia w wyłącznym składzie fabrycznym **Skład apt. „Sanitas" Kraków ul. Długa Nr 16.**



Kto Odolu konsekwentnie codziennie używa, ten według dzisiejszego stanu nauki najlepiej pielęgnuje zęby i usta. 2385 2 2

Nauczyciel

przyjmie na wakacye guwernerkę. — Przygotowuje do egzaminów wstępnych do szkół średnich. — **A. Z. post. rest. Jaworzno** 3119 1 2

Słuch.-fil. poznaniak, poszukuje miejsca na 3—4 tyg. jako towarzysz podróży dla starsz. osoby, korepetytor. Lekcye w niem., ang., franc., łac., grek., Zgłoszenia pod **„Koracz“** Uniw. Jag. 3117 1 3

Biurka amerykańskie

z żaluzyami, szafy na akta, biblioteki zestawialne, fotele ruchome etc. etc. są po zniżonych cenach do nabycia

u Zygmunta Lauera w Krakowie

Pałac Spiski, Rynek gł. 34. 3140 1 4

Poszukuje się 3138

Kucharza

lub człowieka fachowego uzdolnionego do samoistnego prowadzenia restauracyi i kawiarni hotelowej. *Zgłoszenia* u administratora domu przy ul. Zwierzynieckiej l. 4 w Krakowie.

ZAKOPANE.

Z dniem 1 b. m. przeniosłem mój pensyonat **„Ukraina“** do willi **„Dora“**, ul. **Chałubińskiego.** Dom skanalizonany, wodociągi, łazienka. Pokoje przeważnie duże familijne. Cena utrzymania całkowitego od 5 do 10 koron. 3122 1 6

F. Osbergerowa.

Na przeciąg kilku miesięcy jest posada

agenta wystawy

do obsadzenia.

Panowie fachowo kupiecko uzdolnieni zechcą nadsyłać swe oferty do Dyrekcyi Wystawy przemysłowej i rolniczej w Jarosławiu. 3125 1 3

TEATR ROZMAITOŚCI

w Parku Krakowskim

PROGRAM

od 1 do 15 czerwca. Zmiana obrazów i komedyjki co sobotę

Wspaniały nowy program!

Nowość: Spokojny dom, groteska w 1 akcie z francuskiego.

Trupa Laares (6 osób), fenomenalni akrobaci z podwójnemi saltomortale i piruetami. **Madge and Nellie Perry,** najlepsze duetystki Nowego Jorku. **The Moroccos,** fenomenalni ekscentr. żonglerzy maczugami. **Sisters Delevines,** mistrzowskie artystki w strzelaniu. **Roland,** niezrównany imitator instrumentów muzycznych. **Roua Latoure,** teatr miniaturowy. Parodya opery. Nowa serya żywych **fotografij.**

Kierownik art.: **Rud. Franziak.** Kapelmistrz: **St. Czyżowski.**

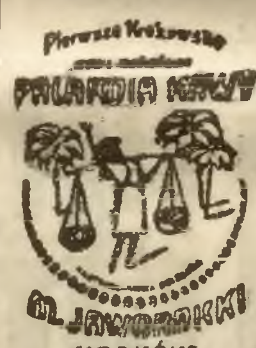
Początek o godz. 8 wieczór.

Bilety bez nadwyżki są wcześniej do nabycia do g. 6 w cukierni WP. Brzeziny, róg ul. Szewskiej i Rynku. 2403 37 0

W każdą niedzielę i święto: Koncert orkiestry p. Czyżowskiego pod osobistym kierownictwem. Po przedstawieniu codziennie w sali restauracyjnej **KONCERT** tejże orkiestry do godziny 1-szej w nocy. — Wstęp wolny.

RESTAURACYA RENOMOWANA.

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki Kawy palonej najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza“ po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

93 237 0

Przez wprowadzenie ruchu maszynowego w mojej

CEGIELNI

mam do sprzedania **deszczułki** (klepki) pod prasówkę. 3113 2 2

M. Gutman w Krakowie, Zielona 18.

BAZAR KRAJOWY w KRAKOWIE

Rynek główny l. 20, róg ul. Brackiej

poleca wyroby krajowe po cenach fabrycznych w wielkim wyborze.

Płócienka kolorowe Andrychowskie na suknie, bluzki i fartuszki. 2788 2 0

Księgarnia H. ALTENBERGA we Lwowie

otrzymała na Skład Główny

Nowość!!!

W sprawie Galeryi Miejskiej

z planem Pałacu Sztuki

napisał **Dr Tadeusz Rutowski.**

Cena 2 K.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 3052 2 3

Filia c. k. uprzyw. Galicyjskiego Akcyjnego

Banku Hipotecznego w Krakowie

Oddział Kasy Zaliczkowej

wchód od ul. Brackiej l. 1,

udziela kupcom, rękodzielnikom, przemysłowcom, właścicielom gruntowym itp,

zaliczek za skryptem dłużnym

na spłatę w ratach tygodniowych, miesięcznych lub kwartalnych

Udziela również

zaliczek na zastaw kosztowności

(złota, srebra, drogich kamieni) i papierów wartościowych. 1289 14 0

HOTEL SANS-SOUCI

Lwów, ul. Szajnochy 5 (boczna ul. Sykstuskiej i Kopernika)

pod osobistym zarządem właściciela M. Danka. Poleca swój z największym komfortem urządzony Hotel, pokoje jasne, elektrycznie oświetlone. Czystość nadzwyczajna. Obsługa skrzętna. Ceny bardzo umiarkowane. O łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa upraszam. 2168 3 3

M. DANK, właściciel hotelu.

Pierwsza c. k. austr.-węg. wył. uprzyw. fabryka trwałych farb fasadowych

KAROLA KRONSTEINERA

w Wiedniu, Landstrasse, Hauptstrasse 120.

Od dziesiątek lat dostawca prawie wszystkich c. k. domen, wojskowych i cywilnych urzędów budownictwa, kolei i t. d. — Na wszystkich obesłanych wystawach odznaczona pierwszemi nagrodami

Kronsteinera nowa **emaliowa**

FASADOWA FARBA

prawnie ochroniona.

Farba proszkowa w 50 odcieniach, do rozrabiania wodą, myć się dająca, nie ulegająca wpływom powietrza ani ognia, twarda jak emalia, a jednak porowata. Tylko **jedno** powleczenie. — Lepsza od farby olejnej.

Najtańsza farba do powlekania fasad, wnętrza, szczególnie szkół, szpitali, kościołów, koszar i t. d. i przedmiotów wszelkiego rodzaju.

Koszt na metr kwadratowy 5 hal.!

Wynik zdumiewający! 1874 3 6

Trwała farba fasadowa, w wapnie rozpuszczalna, w 49 numerach równająca się powleczeniu olejnemu od **24 hal.** za kilo.

Zażądać próbki za darmo, książki ze wzorami, prospekta i t. d.

Główny skład: Reim i Spółka w Krakowie.

POSADZKI

dębowe deszczułkowe, poleca 3064 2 10

ODDZIAŁ DRZEWNY firmy **LANGROK** Kraków (Basztowa 27).

Uroda więcej znaczy niż bogactwo!

Piękną cerę można mieć przy użyciu **Kremu Venus** usuwającego **PIEGI,** plamy, opaleniznę i liszaje, oraz **Pudru Venus** dla pań, nieszkodliwego, subtelnie i delikatnie przylegającego do twarzy. Poleca laboratoryum **St. Górskiego w Warszawie.** Główny skład w Drogueryi Magistra farmacyi J. HANAKA, Kraków, Szewska 5.

Do nabycia również we wszystkich aptekach i drogueryach. Krem Venus słoik à 1 kor. 50 h i 2 kor. 50 h. Puder Venus pudełeczko à 40 hal. 1864 10 10

UTRZYMANIE ŻOŁĄDKA ZDROWYM

polega głównie na utrzymaniu, przyspieszeniu i ustaleniu trawienia, a usunięciu dolegliwego zatwardzenia. Uznanym za dobry, ze samych wyszukanych, najlepszych i skutecznych ziół leczniczych starannie przyrządzonym, apetyt podniecającym, trawienie przyspieszającym i łagodne rozwolnienie wywołującym środkiem domowym, który znane skutki nieumiarkowania, wadliwej dyety, przeziębienia i przykrego zatwardzenia np. zgagę, wzdęcie, nadmierną ilość kwasów i kurczowe bóle łagodzi i usuwa, jest **Dra Rosy balsam żołądkowy** z apt. B. Fragnera w Pradze.

!!Ostrzeżenie!! **Na wszystkich częściach opakowania znajduje się zarej. znak ochronny.**

Skład główny: Apteka B. FRAGNERA, c. i k. dostawcy dworu, pod „Czarnym orłem“, PRAGA, Malá Strana 203, róg ulicy Nerudowej.

Wysyła się pocztą codzień. **Cała flaszka 2 K., pół flaszki K 1.** Pocztą po otrzymaniu 1·50 K. wysyła się małą flaszkę, za 2·80 K. wielką flaszkę, 4·70 K. za 2 wielkie flaszki, za 8 K. 4 wielkie flaszki, za 22 K. 14 wielkich flaszek, opłatnie do wszystkich stacyj austro-węgier. państwa. **Składy w aptekach Austro-Węgier.** 82 20 20

Renaisance. Nowość!!! Renaisance.

Nowo i z wielkim komfortem została otwartą

Restauracya i Kawiarnia - Grodzka L. 49.

Kuchnia smaczna, codzień świeże zakąski, obsługa à la minut. — Codzień koncert znakomitej orkiestry salonowej z udziałem kilku solistów. Orkiestra pod dyrekcyą znanego kapelmistrza p. Sellera. 2567 10 52



Chcesz mieć spokój w dzień i w nocy,
I od robactwa uwolnić się plagi,
Bierz „Zacherlina“ proszek do pomocy,
Wystrzegaj się jednak fałszerstwa i blagi.

Kupuj tylko we flaszkach, bo to co w dutce:
Nic nie warte — prawdziwy znajdziesz wszędzie,
Gdzie plakat „Zacherlina“ wywieszony będzie.
O dobroci po użyciu przekonasz się wkrótce. 2185 1 2